



# Głos Pawłowa



Nr 1 (43) 2018

Marzec 2018

Egzemplarz bezpłatny



**Gazeta Regionalna  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa**



Rynek w Pawłowie, około 1963 r.

**Spis treści:**

1. Apel ..... s. 3
2. Stefan Kurczewicz  
Pawłowianie w drodze ku niepodległości ..... s. 3
3. Adam Kędzierawski  
Oblicza niechęci..... s. 6
4. Renata Sobkowicz  
Sługa Boży o. Jacek Woroniecki ..... s. 7
5. Sławomir Braniewski  
Parafia pw. Najświętszej Marii Panny  
Częstochowskiej w Siedliszczu. Część III ..... s. 9
6. Zbigniew Waldemar Okoń  
Nieśmiertelny płomień sławy Mariana Janusza  
Kawałki..... s. 13
7. Piotr Prokopiuk  
Irena Lachert – Sprawiedliwa wśród Narodów  
Świata? ..... s. 16
8. Stefan Kurczewicz  
„Super Sołtys 2017 powiatu chełmskiego”  
w Pawłowie ..... s. 18
9. Magdalena Boruchalska  
Z życia Szkoły Podstawowej w Pawłowie ..... s. 19
10. Maria Rejman  
Z wizytą u Longina Jana Okonia ..... s. 21
11. Stefan Kurczewicz  
Jarmark pawłowski – najlepszy produkt turystyczny  
powiatu chełmskiego w 2017 r. .... s. 21
12. Szafirowe gody Haliny i Feliksa Rzepeckich..... s. 22
13. Andrzej Kosz  
Kwestowaliśmy dla WOŚP ..... s. 23
14. Małgorzata Czerwińska-Stańczak  
Dzień Kobiet w Gminie Rejowiec Fabryczny ..... s. 23
15. Jerzy Symotiuk  
„Cztery pory roku”. „Jesień”. Cz. II ..... s. 23
16. Adam Kędzierawski  
Pochwała myślenia (Fraszki) ..... s. 26
17. Teresa Syta  
Wiersze ..... s. 27
18. Fotoreportaż „Głosu Pawłowa” ..... s. 28

**WESOŁYCH ŚWIĄT**

Pragniemy życzyć mieszkańcom  
Gminy Rejowiec Fabryczny  
zdrowych i spokojnych  
Świąt Wielkanocnych.  
Niech ten szczególny czas  
będzie pełen radości i nadziei.

Mirosław Maziarz — Zdzisław Krupa  
Przewodniczący Rady Wójt Gminy



*Z okazji Świąt Wielkanocnych  
wszystkim Czytelnikom  
oraz mieszkańcom Pawłowa  
i Gminy Rejowiec Fabryczny  
składamy najserdeczniejsze życzenia,  
wszelkiego dobra i pomyślności.  
Niech ten szczególny moment w roku,  
kiedy symbolicznie odradza się życie,  
a przyroda budzi z zimowego uśpienia,  
przyniesie także nowy początek  
wszystkim zamierzeniom,  
doda otuchy i nadziei*



*Redakcja i Zarząd  
Stowarzyszenia  
Przyjaciół  
Pawłowa*

**STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA**

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2, **Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001**

**Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:**

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Adam Kędzierawski, Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. naczelny)

**Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:**

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

**Adres e-mail:** gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl

**Strona:** www.spppawlow.org

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

**Nakład:** 300 egzemplarzy

**Skład i druk:** Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14, tel. 730 067 735, e-mail: drukarniaseykam@gmail.com

## Drodzy obecni i byli mieszkańcy Pawłowa oraz okolic!

Wielkimi krokami zbliża się 100 rocznica odzyskania niepodległości przez naszą Ojczyznę, a więc też i przez Pawłów. Cały kraj będzie świętować ten okrągły jubileusz, realizując szereg przedsięwzięć, upamiętniających to doniosłe wydarzenie.

Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa pragnie włączyć się w nurt obchodów wspomnianej rocznicy i zachęcić Was do współpracy. Dlatego zwracamy się do obecnych i byłych mieszkańców Pawłowa z gorącą prośbą o udostępnienie nam materiałów z domowych archiwów, nawiązujących do roku 1918 lub do okresu zaborów. Mogą to być zdjęcia, dokumenty, listy czy przedmioty liczące 100 i więcej lat, lub materiały późniejsze, ale odnoszące się tematycznie do wspomnianego przedziału czasowego. Mile widziane będą także zasłyszane wiersze, piosenki, humory, powiedzenia, związane z niewolą i walką o niepodległość. Nie mogą to być jednak powszechnie znane utwory literackie czy muzyczne polskich poetów i kompozytorów, lecz twórczość lokalnych artystów z tamtych lat.

Naszym zamierzeniem jest, zachęcić was do międzypokoleniowej rozmowy na temat materialnego i niematerialnego dziedzictwa każdej rodziny i poszperania w domowych archiwach. Co kryje się na dnie szuflad lub w starym regale na strychu? Może zdjęcie pradziadka z carskiego wojska lub jego synka w przydomowym ogródku? Może jakiś stary list, dokument lub pismo urzędowe? A może na ścianie wisi obraz lub różaniec, który prababcia przywiozła z pielgrzymki do Galicji? Każda rzecz to niemy świadek historii naszego kraju i naszych rodzin. Pozwólmy im przemówić! Ożywy czas zamknięty w tych starych przedmiotach! Wzbogaćmy naszą wiedzę o wspólnej przeszłości!

Zgromadzone materiały posłużą nam do przygotowania wystawy (i wydania pamiątkowego albumu) „Z pawłowskiego kuferka – w 100 rocznicę odzyskania niepodległości”.

Planujemy też wydać publikację „Pawłowianie sprzed 100 lat – wybrane (nie)zwykłe historie”.

Co pozostało w naszej pamięci z opowiadań babć i dziadków? Jakie (nie)zwykłe historie związane są z naszymi przodkami? Jak wyglądało ich życie codzienne i ich droga do Niepodległej? Co ich cieszyło, a co smuciło? Zachęcamy wszystkich: dzieci, młodzież i dorosłych do napisania wspomnień o naszych pradziadkach i opisanie ich (nie)zwykłych losów. Byłoby wspaniale, gdyby można było dołączyć do prac jakieś dokumenty czy zdjęcia, ale nie jest to obowiązkowe. Za to odręczny rysunek wykonany przez plastycznie utalentowanego prawnuka stanowiłby miłe uzupełnienie całości (oczywiście to też tylko sugestia, a nie konieczność).

Czy uda się nam to przedsięwzięcie? Jego powodzenie zależy w dużej mierze od gotowości podjęcia działań, ukierunkowanych na realizację naszych propozycji. Bez waszej pomocy nie zbierzemy materiałów, koniecznych do sfinalizowania przedstawionych zamierzeń, a jeśli nawet, to będą to zbiory szczątkowe, prezentujące zapewne tylko część dostępnych archiwaliów. Podzielmy się więc naszymi pamiątkami z innymi. Niech staną się one wspólnym dobrem pawłowskiej społeczności, zbudują most, łączący teraźniejszość z przeszłością i będą wyrazem naszego szacunku dla tych, którzy o wolnej Polsce marzyli i o nią walczyli.

Materiały można przysyłać: pocztą elektroniczną na adres: skurczewicz@o2.pl lub gokpawlow@op.pl lub pocztą tradycyjną (także osobiście) na adres: Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, 22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2.

Redakcja „Głosu Pawłowa”

Stefan Kurczewicz

## Pawłowianie w drodze ku niepodległości

W 2018 r. obchodzimy 100 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Po 123 latach nieobecności na mapach politycznych Europy w listopadzie 1918 r. Polska odzyskała niepodległość. Było to możliwe dzięki wytrwałości i ofiarności najaktywniejszej części polskiego społeczeństwa, które w okresie niewoli przekazywało kolejnym pokoleniom młodych Polaków przywiązanie do języka i kultury narodowej. Ostoją polskości był przede wszystkim kościół rzymskokatolicki.

Wybuch I wojny światowej w 1914 r. a następnie działania wojenne budziły nadzieje odbudowy Rzeczypospolitej. Dla wielu tysięcy Polaków zmobilizowanych do armii zaborczych działania wojenne miały często charakter bratobójczy.

Bezpośrednio po odzyskaniu przez Polskę niepodległości naród doświadczył niezwykłych trudów w heroicznej walce w obronie polskiej państwowości podczas wojny polsko-bolszewickiej.

Zasygnalizowane ważne wydarzenia polityczno-militarne były udziałem także wielu mieszkańców Pawłowa i okolic.

Upływ czasu oraz utrata większości dokumentów będąca następstwem działań wojennych oraz tragicznego

bombardowania Pawłowa w dniu 24 kwietnia 1944 r. nie pozwalają w pełni odtworzyć udziału mieszkańców Pawłowa w działaniach wojennych poprzedzających odzyskanie niepodległości jak też w czasie jej utrwalania. Nie odnaleziono dotychczas wspomnień z tego okresu autorstwa pawłowian, za wyjątkiem opublikowanych wspomnień kpt. policji państwowej **Leona Błażeja Zwolińskiego**, syna pawłowskiego organisty **Franciszka Zwolińskiego**<sup>1</sup>. Zresztą powszechny brak wykształcenia nie sprzyjał dokumentowaniu wspomnień. Podczas poszukiwania śladów z przeszłości wśród mieszkańców Pawłowa napotymano jedynie na zdawkowe informacje o udziale pawłowian w działaniach wojennych poprzedzających odzyskanie niepodległości w 1918 r.

Z chwilą wybuchu I wojny światowej władze carskie wcieliły do armii także niektórych mieszkańców Pawłowa, a niektórzy już wcześniej odbywali służbę wojskową w zaborczej armii.

Po decydującej bitwie pod Gorlicami w dniach od 2 do 6 maja 1915 r. wojska rosyjskie zostały zmuszone do wycofania się w głąb Rosji. Powiat chełmski do końca lata 1915 r. został zajęty przez wojska austro-węgierskie. Z chwilą ewakuacji carskiej administracji zakończyło się



urzędowanie ostatniego carskiego wójta gminy Pawłów, pochodzącego z Krasnego **Stefana Czuluka** oraz pisarza **Pawła Czuryłowicza** s. Macieja. Prawdopodobnie już od września 1915 r. wójtem gminy Pawłów został **Jan Sławiński** z Pawłowa a pisarzem **Leon Szelażek** (obowiązki pisarza pełnił od dnia 25 września 1915 r. do dnia 31 stycznia 1920 r.). L. Szelażek 17 lutego 1917 r. poślubił w Pawłowie **Zuzannę Helenę Zwolińską**, siostrę wspomnianego Leona Błażeja Zwolińskiego.

W Pawłowie aktywizuje się część miejscowych społeczników przejawiających troskę o sprawy nie realizowanych przez wcześniejsze władze postulatów mieszkańców osady. Podczas jednego z zebrań gromadzkich w Pawłowie odbytego w dniu 4 sierpnia 1918 r. wybrano pełnomocników osady w osobach: **Teofila Kosza, Antoniego Rzepeckiego, Antoniego Ciechomskiego i Ryszarda Kopydłowskiego**. Ich zadaniem było „*bronienie wszelkich własności ogólnych jak: pastwiska, wygony, rynki, łąki, krzaki, lasy, przeprowadzenia poprawienia dróg i w ogóle wszystkiego tego co przynosi korzyść i pożytek ogółowi osady Pawłów*”<sup>3</sup>. We wspomnianym zebraniu uczestniczył wójt Jan Sławiński oraz ówczesny sołtys Pawłowa **Wojciech Jakubowski**.

Dzięki patriotycznej postawie pawłowian i mieszkańców gminy Pawłów jeszcze w 1917 r. w pawłowskim parku-skwerze nieopodal XIX-wiecznego budynku urzędu gminy został usypany „Kopiec Kościuszki” a na nim umieszczono pamiątkową tablicę wykonaną z piaskowca z popiersiem Tadeusza Kościuszki oraz inskrypcją „**1817-1917. Tadeuszowi Kościuszce. W setną rocznicę zgonu. Gmina Pawłów**”. Bryła kopca oraz tablica pamiątkowa zachowały się do dzisiaj mimo kilkakrotnych modyfikacji bezpośredniego otoczenia. Erozja kopca oraz zanieczyszczenie tablicy powoduje konieczność rewitalizacji zabytkowego obiektu i przywrócenia w miarę możliwości pierwotnego jego wyglądu.

1 listopada 1918 r. oddział „posterunku bezpieczeństwa” z Pawłowa pod dowództwem niedawnego legionisty rozbroił posterunek żandarmerii austriackiej w Pawłowie<sup>3</sup>. W tym dniu ku wielkiej radości pawłowian Pawłów odzyskał niepodległość po ponad 120 latach niewoli. Rozpoczęła się odbudowa polskiej państwowości, także w Pawłowie. Jednakże wielu pawłowian uczestniczyło jeszcze w wielu bitwach aż do 1921 r.

Oddając hołd wszystkim bohaterom walk o odzyskanie przez Polskę niepodległości oraz jej utrwalania przedstawiam poniżej dokonania wojenne pawłowian.

1. **Lucjan Tadeusz Domański** ur. 26.10.1900 r. w Pawłowie, absolwent 4 klas gimnazjum, z zawodu biuralista, były pracownik gminy Pawłów, członek Związku Legionistów Oddział w Chełmie, w Legionach Polskich od 14.05.1916 r. do lutego 1918 r. w stopniu szeregowego w 5 pp I Brygady, od 1.11.1918 r. do 21.11.1921 r. w 2 Baterii III D.A.K. w stopniu plutonowego. Ranny 8.08.1919 r. pod Bezochnią k/Brodów-Dubna i 8.05.1920 r. pod Fastowcem k/Kijowa<sup>4</sup>.
2. Wachmistrz żandarmerii **Feliks Michalak** s. Antoniego (1897-1957) zamieszkując na terenie pow. częstochowskiego w lipcu 1917 r. został decyzją władz okupacyjnych wcielony do żandarmerii austriackiej. Już 1.11.1918 r. został wcielony do Wojska Polskiego do Ekspozytury Żandarmerii w Noworadomsku, zachowując austriacki stopień wojskowy

- plutonowego. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, między innymi w walkach pod Brześciem (lipiec 1920) i Białą (sierpień 1920). W dniu 9.08.1921 r. został przeniesiony do rezerwy. Za zasługi bojowe został odznaczony „Krzyżem Walecznych” oraz Odznaką Frontu Litewsko-Białoruskiego. Mieszkał w Pawłowie od 1930 r.<sup>5</sup>.
3. kpr. **Kazimierz Aponiuk** s. Franciszka-Feliksa, ochotnik Wojsk Polskich, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, w styczniu 1921 r. służył w 12 Pułku Ułanów Podolskich, stacjonującym czasowo w Zamościu. Należał do P.O.W., odznaczony medalem za wojnę polsko-bolszewicką, „Medalem Niepodległości” oraz „Krzyżem POW”. W dniu 21.01.1921 r. zawarł w kościele w Pawłowie związek małżeński z pomocnicą sekretarza gm. Pawłów Antoniną Waszczuk c. Jana. Po powrocie z wojska był pracownikiem gminy Pawłów<sup>6</sup>.
  4. **Antoni Koziol** s. Tomasza ur. w 1896 r. zam. Pawłów był członkiem P.O.W., w 1919 r. brał udział w wojnie bolszewickiej a także w Powstaniu Górnos Śląskim, podczas którego został ranny. Odznaczony medalem (?)<sup>7</sup>.
  5. **Wincenty Chodanowski** s. Łukasza (lat 41 w 1937 r.) zam. Pawłów jako ochotnik służył w Wojsku Polskim w latach 1918-1921.
  6. **Teofil Nakielski** s. Antoniego, ur. 21.12.1895 r. zam. Pawłów, wcielony do Wojska Polskiego jako ochotnik w dniu 17.06.1920 r., brał udział w wojnie bolszewickiej w latach 1920-1921, m. innymi w bitwie pod Lidą w 1921 r. Przeniesiony do rezerwy 5.03.1921 r..
  7. St. przodownik policji **Stefan Kossowski**, Komendant Posterunku PP w Pawłowie w latach 1929-1939, należał do P.O.W. oraz służył w WP jako ochotnik.
  8. **Szczepan Śmigasiewicz** s. Antoniego (lat 46 w 1937 r.) zam. Pawłów, inwalida wojskowy, służył w 35 p.p. Armii Rosyjskiej.
  9. Posterunkowy policji **Leon Stacharski** (lat 46 w 1937 r.) zam. Pawłów, posterunkowy Posterunku PP w Pawłowie, od 23.03.1919 r. do 1.08.1919 r. służył w Wojskowej Straży Kolejowej Dyrekcji Radomskiej w X Inspektoracie w Lublinie, zaliczonej jako służba w Wojsku Polskim. Odznaczony medalem pamiątkowym za wojnę „Polska swemu obrońcy” oraz „Medalem 10-lecia”.
  10. **Stanisław Kosz** s. Józefa zam. Pawłów w skardze do ministerstwa m. innymi napisał „*byłem obrońcą ojczyzny w roku 1919 do skończenia wojny bolszewickiej*”.
  11. St. szer. **Józef Szelażowski** s. Ewy, ur. 1897 r. w Pawłowie, zam. Chełm, posiada w Pawłowie 2,5 ha ziemi. Od 2.06.1916 r. do 16.02.1918 r. walczył przeciw Rosji przy Legionach Polskich i od 17.07.1919 r. do 18.03.1921 r. przeciw bolszewikom przy 11 pp Legionów. W 1920 r. brał udział w bitwie pod Kijowem. Wcześniej po rozwiązaniu Polskiego Korpusu Posiłkowego w dniu 16.02.1918 r. internowany na Węgrzech.
  12. **Józef Dudek** s. Wincentego (lat 41 w 1937 r.), zam. Pawłów, należał do P.O.W., brał udział w wojnie bolszewickiej, odznaczony „Medalem Niepodległości”.
  13. **Konstanty Zduńczuk** s. Stanisława (lat 32 1937 r.), zam. Pawłów, ochotnik w Wojsku Polskim z poboru w 1920 r., przebywał na froncie w okresie 3-ch mie-

- sięcy biorąc udział w obronie Lwowa, Przemyśla i okolic.
14. **Walerian Ciechomski** s. Macieja (lat 36 w 1937 r.), zam. Pawłów, legionista z poboru 1920 r. W prośbie skierowanej do Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego m. innymi odnotował *„proszę o nadanie ziemi za nasze trudy i pobyt na froncie przez okres trzech miesięcy w obronie Lwowa, Przemyśla itp. jako dobrym synom ojczyzny naszej i gotowym w każdej chwili do obrony państwa...”*.
15. **Julian Ciechomski** s. Antoniego (lat 36 w 1937 r.) zam. Pawłów, legionista z poboru w 1920 r., brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, m. innymi w obronie Lwowa, Przemyśla i okolic.
16. **Seweryn Ciechomski** s. Jakuba (lat 39 w 1937 r.), zam. Pawłów, we wniosku o przydział ziemi napisał *„byłem niepodległościowcem, walczyłem za ojczyznę szczerze i gorliwie, karany w wojsku jak również obecnie i w cywilu nie byłem”*.
17. **Józef Lipiński s. Stanisława** zam. Folwark Elżbiecin gm. Pawłów w złożonym wniosku odnotował *„W Wojsku Polskim służyłem w czasie od dnia 5 maja 1919 r. do 7 lipca 1922 r. będąc przez cały czas prawie że na froncie i biorąc udział w walkach przeciwko bolszewikom”*. Komisja kwalifikacyjna b. I Brygady Jazdy na posiedzeniu w dniu 22.04.1921 r. uznała, że *„ułan Lipiński Józef z 6 pułku ułanów uprawniony jest do otrzymania nadziału ziemi (odpłatnie) w myśl art. 3 ustawy z dnia 17.XII.1920 r. o nadaniu ziemi żołnierzom WP”*.
18. **Aleksander Przędziuk** s. Józefa zam. Chełm (lat 41 w 1937 r.), ochotnik wojenny Armii Polskiej od listopada 1918 r. do 1921 r. (7 pułk ułanów).
19. **Antoni Jakubowski** s. Wojciecha (lat 42 w 1937 r.) zam. Pawłów, 15% inwalida wojny bolszewickiej, członek Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych RP w Chełmie.
20. **Ignacy Wawruszak** s. Jana zam. Krasne, ochotnik wojenny Armii Polskiej od listopada 1918 r. do 1921 r.
21. **Michał Koziół** s. Łukasza zam. Pawłów, w 1919 r. *„był na froncie bolszewickim”*.
22. **Mikołaj Koziół** s. Kondrata, zam. Pawłów, inwalida wojenny Wojska Polskiego pobierający rentę, członek Związku Inwalidów Wojennych RP Koło w Chełmie.
23. **Józef Marczuk** s. Józefa, (lat 48 w 1937 r.), zam. Pawłów. W podaniu o przydział parcelowanej ziemi napisał *„Służyłem w WP podczas odzyskania naszej tak szczęśliwej i niepodległej Polski gdzie byłem przez cały okres trwania tej walki w 1920 r. również jestem zwolennikiem i sympatykiem naszego Państwa bo byłem kilkakrotnie więziony za rosyjskich czasów i śledzony na każdym kroku przez Rosjan i nie służyłem w rosyjskiej armii bo z wielkim trudem starałem się uniknąć, gdzie wprawiałem tło polityki przeciw państwu rosyjskiemu, bo namawiałem kolegów po wioskach i bliskich okolicach aby się nie poddali i nie chcieli służyć (we) wrogich oddziałach wojska rosyjskiego. Ojciec mój również z dziada pradziada był prześladowany przez władze zaborcze za polską wiarę, brał udział w powstaniu przeciw Rosjan(om) w roku 1863, gdzie również był pod tem względem uważanym i wynagradzanym”*.
24. **Józef Rokita** s. Stefana zam. Chojno Stare gm. Siedliszcze, należał do P.O.W., ochotnik w Wojsku Polskim od 1.11.1918 r., służył w 33 p.p. stacjonującym w Brześciu n/Bugiem, odznaczony medalem za wojnę bolszewicką i odznaką „Orleńską” Lwowa.
25. **Andrzej Szajner** s. Michała zam. Chojno Stare gm. Siedliszcze, w WP jako ochotnik służył w latach 1918-1921, żołnierz 1 Pułku Szwoleżerów w Warszawie, odznaczony „Krzyżem Walecznych” oraz Odznaką Frontu Litewsko-Białoruskiego.
26. **Adam Jonik** s. Aleksandra zam. Krasne odwołując się od decyzji odmownej przydziału ziemi napisał m. innymi *„w latach 1917-1918 byłem legionistą II Korpusu Wschodniego Wojska Polskiego, brałem udział w walkach pod Rygą, pod Baranowiczami, pod Orszą, w Rumunii byłem ranny w piersi i lewą rękę”*. W 1917 r. służył jako ochotnik w Korpusie gen. Dżamaty. Po powrocie do Polski w 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego jako ochotnik. Członek Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków Oddział w Chełmie.
27. **Jan Herda** s. Kajetana zam. Krasne, członek Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków Oddział w Chełmie, walczył w II Korpusie Wschodnim w 14 Pułku Strzelców w latach 1917 i 1918 o niepodległość Polski i brał udział w bitwie pod Kaniowem (11.05.1918 r.).
28. **Leon Jonik** zam. Krasne w latach 1919-1920 służył w Armii Polskiej.
29. **Klemens Chodanowski** zam. Pawłów inwalida wojenny Wojsk Polskich z 40% niezdolnością do zarobkowania. Członek Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych RP w Chełmie.
30. **Jan Kwiatkowski** s. Józefa (ojciec **Wincentego Kwiatkowskiego**, nestora pawłowskich garncarzy zmarłego w 2017 r.) ur. w Pawłowie w 1876 r. swoją drogę do niepodległości Polski opisał we własnoręcznie sporządzonym życiorysie, prawdopodobnie w 1934 r. na rok przed śmiercią, a dołączonym przez żonę Barbarę – wdowę do wniosku o przydział parcelowanej ziemi. Jej wniosek nie został jednak uwzględniony.
- „Życiorys Jana Kwiatkowskiego syna Józefa. Urodzony w 1876 roku w osadzie Pawłów tejże gminy powiatu chełmskiego. Wykształcenie posiada trzy oddziały szkoły rosyjskiej. Do dwudziestego pierwszego roku życia swojego pracowałem przy rodzicach. Później zostałem powołany do wojska rosyjskiego, gdzie przebywałem cztery lata. Po powrocie z wojska wstąpiłem do rosyjskiej policji. Służyłem w mieście Opatowie w Radomskiej Guberni w stronie czysto polskiej, pomimo że byłem na służbie wrogiej. Jednak politycznie działałem na korzyść naszej ojczyzny za co zostałem dyscyplinarnie zwolniony, gdyż uważano mnie niezaufanym przeciw caratu. Z tem wróciłem do rodziny. Po powrocie w 1906 r. wstąpiłem do partii Sokolów<sup>8</sup> i w tymże roku w miesiącu wrześniu przyjąłem przysięgę na wierność ojczyzny. Po przysiędze w październiku 1906 r. byłem wysłany do Lwowa na kursa nauczycielskie Macierzy Szkolnej<sup>9</sup>. Gdzie przebywałem trzy miesiące. Po skończeniu kursów wracałem do domu. W drodze do domu złapano mnie na granicy, gdzie zostałem aresztowany. Wleczono mnie etapem po turmach<sup>10</sup>, gdzie zażyłem się wielkiej nędzy. Po której nie będę się tak szeroko rozpisywał jak niektórym ludziom dobrze wiadomo. Po powrocie byłem przez dwa lata pod nadzorem żandarmów rosyjskich. I funkcji nauczyciela pełnić mi nie dano. Jednak na korzyść naszej Ojczyzny politycznie działałem do 1914 r. do wojny wszechświato-*



wej. W tymże roku zostałem powołany w zapas wojsk rosyjskich. W pierwszej bitwie pod Częstochową zabrano mnie do niewoli austriackiej, gdzie przebywałem 46 miesięcy. Po skończonej niewoli (w) 1918 roku wróciłem do rodziny wyczerpany z sił i żyję w nędzy dotychczas licząc sobie obecnie 58 lat. Własności żadnej nie posiada za wyjątkiem prowizorycznego domku i żadnych środków

do życia nie posiada, a mając obecnie nautrzymaniu żonę i trzy małoletnich dzieci. Wobec wyczerpanych sił moich przez różne przejścia w moim życiu pragnąłbym aby władze nasze polskie zwrócili baczną uwagę na wiernych synów Ojczyzny i przyjsć im z jakąkolwiek pomocą w życiu” (pisownia oryginalna).

<sup>1</sup> Czyt. szerzej, Stefan Kurczewicz, *Pamiętnik spod strzechy*, w: „Głos Pawłowa” nr 4(26)2013

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Okręgowy Urząd Ziemi w Lublinie, Zespół nr 434, sygn. 5063, Sprawa mieszkańców miasteczka Pawłów o prawo pasania bydła w lasach rządowych

<sup>3</sup> Stefan Kurczewicz, op. cit.

<sup>4</sup> Stefan Kurczewicz, *Obchody Święta Niepodległości w Pawłowie*, w: „Głos Pawłowa” nr 6/2008

<sup>5</sup> Danuta Kurczewicz (z d. Michalak), Stefan Kurczewicz, *Feliks Michalak. 1897-1957*, w: „Głos Pawłowa” nr 5/2008

<sup>6</sup> Akta małżeństw Parafii rzymskokatolickiej w Pawłowie, Akt małżeństwa nr 10/1921

<sup>7</sup> APL, Urząd Wojewódzki Lubelski, sygn. 1269. Parcelacja majątku pounickiego – Pawłów. W 1937 r. rozpoczęła się parcelacja majątku pounickiego w Pawłowie zakończona ostateczną decyzją w 1939 r. Obszar ziemi o pow. 45,38 ha objęty parcelacją dzierżawiło od 1919 r. 25 mieszkańców Pawłowa i Krasnego. Ostatecznie 22 spośród nich uzyskało zgodę na wykup ziemi na własność. Powszechny głód ziemi spowodował duże zainteresowanie zakupem ziemi nie tylko wśród mieszkańców Pawłowa, mieszkańców sąsiednich wsi a nawet Chełma, związanych niekiedy rodzinnie z Pawłowem. Wnioski o zakup parcelowanej ziemi były składane na specjalnych formularzach, w których odnotowywano m. innymi służbę wojskową. Przekazywane informacje podczas odwołań od odmownych decyzji dotyczyły m. innymi udziału w wojnie bolszewickiej czy nawet pobycie w niewoli. Odwołania i skargi były kierowane do Prezydenta RP, Marszałka Edwarda Rydz-Śmigłego, Premiera Sławoja-Składkowskiego, ministerstw, Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego. W przypadku Barbary Kwiatkowskiej – wdowy, ubiegającej się o zakup ziemi załącznikiem do wniosku był ciekawy życiorys jej męża Jana sporządzony prawdopodobnie w 1934 r.

<sup>8</sup> Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” – pionierska organizacja wychowania fizycznego i sportu w Polsce. Po 1905 r. powstają związki w Królestwie Kongresowym, na Kresach, Rosji i Małopolsce. Najstarsze polskie towarzystwo gimnastyczne, którego członkowie przyczynili się m. innymi do popularyzacji gimnastyki w społeczeństwie polskim, powstania wielu klubów sportowych i Związku Harcerstwa Polskiego. Sokół działał aktywnie w okresie zaborów, po odzyskaniu niepodległości i w całym okresie międzywojennym XX wieku. W związku z relacją Jana Kwiatkowskiego rodzi się pytanie czy Koło Towarzystwa „Sokół” powstało w Pawłowie, Siedliszczu lub Rejowcu czy też był on członkiem takiego koła w Chełmie?, źródło: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Polskie\\_Towarzystwo\\_Gimnastyczne\\_”Sokół”#Związek\\_Sokołów\\_Polskich\\_w\\_dostęp\\_22.01.2018\\_r.](https://pl.wikipedia.org/wiki/Polskie_Towarzystwo_Gimnastyczne_”Sokół”#Związek_Sokołów_Polskich_w_dostęp_22.01.2018_r.)

<sup>9</sup> Polska Macierz Szkolna – organizacja kulturalno-oświatowa założona na terenie Królestwa Polskiego w 1906 r. na mocy reskryptu carskiego z 14 października 1905 r. zezwalającego na zakładanie prywatnych szkół z polskim językiem wykładowym. Celem organizacji było krzewienie i popieranie oświaty w duchu chrześcijańskim i narodowym poprzez zakładanie i prowadzenie instytucji wychowawczo-oświatowych. Legalna działalność trwała niespełna rok, bowiem w 1907 r. władze rosyjskie zdelegalizowały PMS, która odtąd prowadziła swe prace w konspiracji, aż do 1916 r. kiedy to niemieckie władze okupacyjne oficjalnie zezwoliły na jej reaktywację i zatwierdziły statut ([https://pl.wikipedia.org/wiki/Polska\\_Macierz\\_Szkolna](https://pl.wikipedia.org/wiki/Polska_Macierz_Szkolna), dostęp 6.03.2018 r.)

<sup>10</sup> Tiurma – pot. więzienie, zazwyczaj carskie

Adam Kędzierawski

## Oblicza niechęci

Nie jest moim zamierzeniem dokonywanie socjologicznej oceny zjawisk obecnych w życiu społecznym. Zostawiam to zawodowym socjologom, psychologom społecznym czy politykom.

Wiem, że w głębinach niewiedzy pławią się bardzo często tak zwane grube ryby.

„Nic tak nie ogranicza prawdziwej wiedzy, jak przekonanie, że się wie to, czego się nie wie” (Kalendarz ścienny, 12 listopada 2013 r., autor nieznan).

Ogół społeczeństwa żyje poza znajomością merytoryczną systemów wartości, dlatego korzystają z tego społecznie manipulatorzy ze sfery życia społecznego, co dzieje się co cztery lata w grach i gierkach tych, którzy czują się kompetentni do ubiegania się o „konfityry”. Spotykają się obserwatorzy życia społecznego określając je jako „dobrą zmianę”.

Ostatnie tygodnie pełne są medialnych doniesień o niechęciach narodowych w relacjach polsko-izraelskich, izraelsko-niemieckich przy związkach z kwestiami polskimi. W relacjach tych trzech narodów na przestrzeni historii było wiele przejawów wzajemnej niechęci a także aktów agresji. Geograficzne miejsce Polski na mapie Europy spowodowało wydarzenia w stosunkach sąsiedzkich, dramatyczne dla narodu polskiego. Spowodowało utratę niepodległości naszego państwa poprzez rozbiory. Nieroztropne polityczne zachowania „zaowocowały” między innymi pomówieniami Polaków o udział w holokauście. W tygł społecznej polityki obserwuje się daleko posuniętą tolerancję dla zachowań wyraźnie moralnie nagannych.

Eskalacja niechęci narodowych, a także etnicznych może doprowadzić do nieprzewidzianych konsekwencji. Polityczne aspiracje mogą pozbawić uzurpatorów wszelkiej roztropności. Roztropność w walce o władzę jest niezbędną. Brak roztropności politycznej doprowadza ciągle na świat do milionowych zgonów niewinnych ludzi. Wzajemne niechęci ludzi wobec siebie mogą wynikać z niepełnej znajomości osób, z którymi pozostajemy w relacjach podyktowanych rzeczowo-organizacyjnymi warunkami, takimi jak: zespół szkolny, grupa pracownicza, wycieczkowa, grupa sąsiedzka itp. Wymienione okoliczności muszą przejść przez ramy czasowe wzajemnych kontaktów, aby relacje rzeczowe stały się układami na poziomie więzi emocjonalno-koleżeńskich a nawet przyjacielskich, co decyduje o poziomie tych więzi. Mogą to być zainteresowania, które ujawniają się po pewnym okresie przynależności do zespołu. Jest taki okres wzajemnego dystansu, nieuzasadnionej niechęci wobec Innego. Jak pozbyć się niechęci w relacjach dnia codziennego. Potrzebny jest czas na samoleczenie osobistej niechęci.

Jest wiele uzasadnionych niechęci na tle stanu posiadania, otrzymywanych wynagrodzeń bez prawnego uzasadnienia, przyznawania nagród. Niechęci w ugrupowaniach politycznych głównie w okresie przedwyborczym do samorządów, a także do parlamentu.

Wiele spornych sytuacji ma miejsce w obsadzaniu stanowisk społeczno-rządowych i mnożeniu biurokracyjnych stanowisk, głównie ministerialnych, ponad rozsądną potrzebę. Rodzą się niechęci wobec ludzi

samodzielnie dokonujących oceny zachowań osób z aparatu władzy centralnej i samorządowej, szczególnie w przekraczaniu limitów zatrudnienia. Ta „dobra zmiana” nie owocuje podniesieniem temperatury szczęśliwych zachowań ludzi wobec siebie, nawet w wymiarze najbliższych relacji sąsiedzkich. Mieszkamy w „blo-

kowiskach” pozbawieni znajomości nazwiska sąsiadów za ścianą, nie mam pewności, czy sąsiad chciałby wyciągnąć do mnie przysłowiową rękę. Dystanse znajomości i przyjaźni ciągle się powiększają. Temperatura katolickiej miłości obniża się. Życie społeczne materializuje się.

Renata Sobkowicz

## Stuga Boży o. Jacek Woroniecki

18 maja 2018 roku w kościele pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Kaniem odbędzie się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej Słudze Bożemu ojcu Jackowi Woronieckiemu OP, bowiem jest nierozdzielnie związany z miejscowością Kanie.

Ojciec Jacek znany jest jako ważna postać Kościoła w Polsce pierwszej połowy XX wieku. Był dominikaninem. Zasłynął jako myśliciel i wychowawca, zatroskany o wszechstronny rozwój każdego człowieka i całego społeczeństwa. Przed wszystkim miłował Boga i pragnął Go przybliżyć innym. Tę wspaniałą postać okresu międzywojennego w Polsce znamy przede wszystkim jako wykładowcę i rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Był zakonnikiem o ogromnej wiedzy i mądrości. Od 7 grudnia 2004 r. trwa proces beatyfikacyjny o. Jacka Woronieckiego – jego postać stawiana jest przed nami nie tylko jako autorytet naukowy, ale także jako przykład człowieka wiary. Warto więc zapoznać się z biografią o. Jacka Woronieckiego.

W księgach metrykalnych parafii katedralnej św. Jana w Lublinie widnieje dokument, sporządzony 12 stycznia 1879 r., w którym czytamy: „Działo się to w Lublinie trzydziestego pierwszego grudnia (dwunastego stycznia) tysiąc osiemset siedemdziesiątego ósmego (dziewiątego) roku o godzinie szóstej po południu. Stawił się Książę Mieczysław Woroniecki, lat trzydzieści jeden liczący, ziemianin zamieszkały w Lublinie w obecności: Wincentego Przesmyckiego wikariusza katedralnego i Andrzeja Korchuta, lat sześćdziesiąt cztery liczącego lokaja, obu zamieszkałych w Lublinie i okazał nam dziecię płci męskiej urodzone w Lublinie dziewiątego (dwudziestego pierwszego) grudnia roku bieżącego o godzinie piątej rano z niego i jego małżonki Marianny z Hrabów Drohojowskich, lat dwadzieścia dwa liczącej. Dziecięciu temu na chrzcie świętym w dniu dzisiejszym odbytym przez Księdza Zygmunta Laskowskiego za pozwoleniem Biskupa nadano imiona: Adam Marian Tomasz Pius Leon, a rodzicami chrzestnymi byli: Stanisław Lasocki i Hrabina Antonina Drohojowska”. Dzień ten był dla rodziców, osób religijnych i przestrzegających praw Bożych, dniem radości i nadziei: pierwszy syn, na pewno bardzo upragniony i oczekiwany, stał się w tym dniu chrześcijaninem, członkiem Kościoła Chrystusowego.<sup>1</sup>

Lata dziecięce i młodzieńcze spędził Adam w majątku rodziców, we wsi Kanie. Ojciec Mieczysław Woroniecki, zwany w rodzinie „wujem Misiem” był bardzo zacnym człowiekiem i uosobieniem dobroci. Wysokiego wzrostu, z dużą czupryną i sumiastymi włosami – typowy Polonus – cieszył się wielką sympatią wśród miejscowej ludności, która okazywała mu duże zaufanie. Gdy wracał z miasta do domu, zawsze czekała na niego przed gankiem gromadka ludzi, aby zasięgnąć rady w różnych sprawach, a on chętnie im służył tym, czym mógł. Matka zaś zwana „ciocią Murą”, lub w późniejszych latach



„Bunią”, była bardzo piękną, pełną uroku, wdzięku i życia osobą, raczej światową, lubiącą towarzystwo, obdarzoną dużą łatwością w kontaktach z ludźmi, wesołą, dowcipną i czarująco miłą w sposobie bycia, przy tym inteligentną i czytaną. Sympatyczna księżna była matką licznej rodziny – czterech synów i czterech córek: Marii, Adama, Jana, Elżbiety, Stefana, Róży, Henryka, Teresy. Z siedmiorga rodzeństwa Adama – ojca Jacka od 54 lat nie żyje już nikt. „Spośród jego trzech braci żaden nie doczekał się potomstwa – nazwisko Woronieckich z linii Kańskiej wygasło. Zamężne siostry: Maria Lasocka, Elżbieta Juriewicz, Róża Komar i Teresa Potocka miały w sumie czterech synów i cztery córki (wszyscy już zmarli). Następne pokolenie to dwójka dzieci Pii z Lasockich Dobieckiej (wychowane w Stanach Zjednoczonych) oraz czwórka dzieci Marii z Komarów Sobańskiej”<sup>2</sup>

„Niebywale radosną a zarazem nadzwyczaj zdrową moralnie mieliśmy młodość” – pisze w swych wspomnieniach Róża Komarowa, siostra o. Jacka. „Wyrastaliśmy jak te rośliny, rozwijające się w promieniach słońca. Wszelkie przyjemności, zabawy z jednej strony, a z drugiej najsurowiej przestrzegane spełnianie przez nas obowiązków, których od najmłodszych lat uczono nas, iż są naszym udziałem w życiu, wkładem tak w stosunku do rodziny jak do bliźnich. (...) Atmosfera moralna, w której się rozwijał umysł, dusza i serce o. Jacka była idealna, jak idealnymi byli nasi rodzice, którzy ją nam stworzyli i stale nas nią otaczali”<sup>3</sup>

Adam z całym entuzjazmem uprawiał sport. Gry sportowe – krokiet i palant odbywające się w posiadłości były jednak dla niego za spokojne i wkrótce poprosił swoich rodziców o pozwolenie urządzenia placu w ogrodzie i zorganizowania większych zespołów do gier, złożonych z wiejskich chłopców. W parku urządzono też dla dzieci teren gimnastyczny, gdzie była huśtawka, trapezy, drabinki itp. „Jak tylko Adaś otrzymał od rodziców pozwolenie, aby dosiąść konia (kuca), od razu stał się zapalonym jeźdźcem, czy na siodle czy na oklep, było mu wszystko jedno, byle dosiąść rumaka i harcować na nim, co naszego ojca, który sam mało jeździł i sportów w ogóle nie uprawiał, nieraz o strach przyprawiało”<sup>4</sup>

W pałacu znajdowała się też duża biblioteka bogata w książki beletrystyczne i dzieła naukowe. Dzieci uczyły się również języka francuskiego, angielskiego oraz muzyki. Pan Woroniecki starał się o to, aby mali Woronieccy nie tylko bawili się z dziećmi ze wsi, ale również i o to, aby udzielali im lekcji pisania i czytania

w języku polskim, jako że szkoły były tylko rosyjskie. Oczywiście, to nauczanie odbywało się w największej tajemnicy. Zakonspirowana była również kaplica domowa. Z jednej strony salonu istniało małe pomieszczenie, oddzielone od całości przepierzeniem sięgającym sufitu. Po odpowiednim przesunięciu tej ścianki działowej ukazywał się ołtarz. Tu była sprawowana msza św., mimo surowego zakazu władz carskich odprawiania jej w domach prywatnych. Pan Woroniecki miał swoje sposoby nawiązywania kontaktów z księżmi, którzy obsługiwali kilka wsi, tak że od czasu do czasu, przeważnie bardzo wcześnie rano, mszę św. odprawiano w kaplicy pałacowej.

Pan Mieczysław Woroniecki został wybrany w 1890 r. na radcę dyrektora Głównego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i w związku z tym musiał dużo przebywać w Warszawie, Woronieccy postanowili tam zamieszkać, zwłaszcza w okresie zimowych miesięcy. W tym celu na zimę 1890/1891 r. wynajęli od Krasieńskich lokal przy ul. Chmielnej nr 10. W tym pierwszym mieszkaniu warszawskim Adam i Jan przygotowali się do egzaminu, który zdali na wiosnę 1891 r.: Adam do drugiej, a Jan do pierwszej klasy.

Szkołę średnią ukończył Adam w 1898 r., otrzymując 6 czerwca świadectwo dojrzałości. „Stwierdzono, że uczył się w IV Gimnazjum męskim w Warszawie od 1892 r. przechodząc co roku do następnej klasy, że sprawowanie w tym całym okresie było „bardzo dobre” (5), pilność w odrabianiu lekcji i pisaniu „zadowalająca” (3), ogólna znajomość przedmiotów – „dobra” (4)”<sup>5</sup>.

Po ukończeniu szkoły średniej Adam odbył jednoroczną służbę wojskową w pułku huzarów grodzieńskich, stacjonującym w Warszawie. Był to wyborowy pułk gwardii carskiej, dostępny jedynie dla synów z rodzin szlacheckich. Ukończenie takiej służby otwierało szerokie możliwości osiągnięcia różnych wyższych urzędów państwowych i wprowadzało w świat imperium rosyjskiego. Adam jako człowiek młody, zdolny, inteligentny, o dużych walorach moralnych i pochodzenia arystokratycznego miał wszelkie dane dla uzyskania stosunkowo łatwo możliwości szybkiego awansu. „Zapewnienie dobrego startu życiowego najstarszemu synowi było również pewną rękojmią lepszej przyszłości dla reszty rodzeństwa, oraz pomocy materialnej wobec bardzo już uszczuplonego majątku”<sup>6</sup>.

Jednak Adam nie wybrał kariery wojskowej i wyjechał na studia wyższe do Fryburga w Szwajcarii. Zapisał się jesienią 1899 r. na wydział nauk ścisłych, gdzie studiował chemię, fizykę i geologię, słuchając również wykładów z literatury francuskiej. W 1906 r. zabrakło Adama w spisie studentów uniwersytetu fryburskiego. Pozostał w Polsce i zgłosił się, pewnie nie bez wielkiego oporu i trudności ze strony rodziny, do Seminarium Duchownego w Lublinie. Został przyjęty na pierwszy kurs przez biskupa Franciszka Jaczewskiego. Gdy się okazało, że Adam ma ukończone studia teologiczne we Fryburgu, został za zgodą biskupa przeniesiony na II kurs, wkrótce potem na III, był w ogóle w seminarium tylko sto dni. 6 stycznia 1906 roku otrzymał z rąk biskupa Jaczewskiego święcenia niższe, 14 stycznia tegoż roku święcenia subdiakonatu, 21 stycznia – diakonatu, a 10 marca 1906 r. święcenia kapłańskie. Mszę Św. prymicyjną odprawił 13 marca w kościele Świętej Trójcy na Solcu w Warszawie.

Mianowany przez ks. biskupa wikariuszem katedralnym w Lublinie oraz profesorem Pisma św. i katechetyki w Seminarium Duchownym, pełnił ks. Adam równocześnie funkcję kapelana biskupa, a przez jakiś czas – rezydenta wyższych klas w gimnazjum prywatnym, tzw. Szkole Lubelskiej (w jednym z budynków Kurii Lubelskiej znajduje się mała kaplica, w której ojciec Jacek się modlił).

21 grudnia 1908 roku, w dzień swych urodzin, odprawił jedną z pierwszych mszy św. w Rzymie, w celi św. Dominika, w intencji swego powołania, chciał wstąpić do zakonu dominikanów, ale nie chciał tam pójść wbrew woli swego ojca. 6 kwietnia 1908 ojciec umiera, a już w pół godziny po jego śmierci ks. Adam oznajmił swej matce, że wstępuje do zakonu dominikańskiego. „W czerwcu tegoż roku odwiedził Kanie i pożegnał się z rodziną, dla której ta jego decyzja była bolesnym wstrząsem, prawdziwym ciosem, prawie klęską... Nie chciano wierzyć, że „Aduś” wstępuje do klasztoru i to do zakonu żebrzącego! Ale decyzja ks. Adama była stanowcza, choć okupiona wielkim bólem za zawód, co do nadziei w nim pokładanych.”<sup>7</sup>

We wrześniu 1909 r. ksiądz Adam rozpoczyna nowicjat w zakonie dominikanów w klasztorze San Domenico da Fiesole pod imieniem zakonnym Jacek. W tym czasie pojawiły się oznaki choroby trudne do pogodzenia z rygorami zakonnymi. 15 września 1911 roku składa śluby wieczyste. Przez następne lata przebywa w klasztorach dominikanów: w Berlinie i Krakowie. W 1918 roku zostaje powołany do Polskiej Akademii Umiejętności, a w rok później rozpoczyna wykłady na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i do 1929 roku jest profesorem tej uczelni.

W latach 1922 – 1924 pełni funkcję rektora KUL – u. Był to bardzo trudny okres w życiu ojca Jacka Woronieckiego. Uczelnia istniała dzięki funduszom fundatorów pochodzących ze wschodu, ale kryzys i dewaluacja w Polsce sprawiły, że fundatorzy nie byli w stanie łożyć na uczelnię. Z powodu trudności materialnych uniwersytetowi groziło zamknięcie. Rektor o. Jacek powołał specjalny komitet, na czele którego stanął wojewoda lubelski, Moskalewski. „Myślą przewodnią Ojca i jego planem było pobudzić wszelkimi sposobami ofiarności społeczną, zbiorową, uświadomić całe społeczeństwo o obowiązku wspierania uczelni katolickiej oraz z poszczególnych datków i składek zapewnić jakiś stały kapitał niezbędny do dalszej przebudowy i prowadzenia uczelni. O. Jacek nie żałował sił, czasu i myślenia, aby pobudzić wszystkie kręgi społeczne do ofiarności na ten cel”<sup>8</sup>. Objężdżał niestrudzenie Polskę (tak większe miasta, jak i znajome dwory ziemiańskie), wszędzie nawołując do ofiarności, budząc poczucie obowiązku społecznego czynu, mając zaś wiele znajomości w różnych środowiskach oraz ciesząc się wielkim uznaniem, poważaniem i sympatią, stosunkowo z łatwością osiągał ten cel. O. Jacek zabiegał usilnie o zwiększenie liczby profesorów, jak i o dobry poziom osób wykładających. Trzeba też nadmienić o jego kilkakrotnych wyjazdach za granicę, do Belgii i Francji, dla uzyskania stamtąd pomocy finansowej. Te wszystkie trudy oraz odpowiedzialność za losy uczelni bardzo ujemnie wpływały na stan zdrowia o. Jacka. „Wiemy już, jak go Pan Bóg do cierpienia zaprawiał, jak go z wolna uczył odrywania się od wszystkiego, co mu było drogie...”



Wreszcie decyzja ustąpienia z rektoratu zapadła i senat musiał się na to zgodzić. W Księdze Jubileuszowej znajdujemy takie słowa odnoszące się do tej sprawy: „Nawroty choroby zmusiły wreszcie ojca Jacka Woronieckiego w marcu 1924 r. do złożenia na ręce Episkopatu prośby o dymisję. Episkopat prośbę przyjął, desygnując ks. Biskupa Sokołowskiego jako następcę”<sup>9</sup>.

Oczywiście o. Jacek nie kończy swej działalności. Leczy się i pracuje. Jest m. in. wykładowcą pedagogiki w Collegium Angelicum w Rzymie. Zostaje zastępcą prowincjała dominikanów polskich i rozpoczyna budowę klasztoru na Służewie w Warszawie. Zakłada Zgromadzenie Sióstr Dominikanek Misjonarek Jezusa i Marii. Pełni funkcję rektora Kolegium Dominikanów. A kiedy choroba nie pozwala mu na działalność publiczną, poświęca się pracy pisarskiej.

Ojciec Jacek Wroniecki zmarł w klasztorze krakowskim 18 maja 1949 roku. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. W 1956 roku jego ciało przeniesiono do odbudowanego kościoła św. Jacka w Warszawie.

Imię Sługi Bożego ojca Jacka Woronieckiego OP nosi Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Kaniem. Społeczność szkolną odwiedzają potomkowie rodu Woronieckich pan Władysław Sobański z żoną Izabellą oraz siostrą Różą Sobańską – Wocial. Uczniowie szkoły, nauczyciele i rodzice odwiedzają grób swego patrona w Warszawie.



<sup>1</sup> Za S. Imelda Zofia Bleszyńska OP „O. Jacek Woroniecki dominikanin – wychowawca – patriota 1878–1949”

<sup>2</sup> Róża Sobańska - Wocial „Jacek Woroniecki OP w tradycji rodzinnej”

<sup>3</sup> Za S. Imelda Zofia Bleszyńska OP „O. Jacek Woroniecki dominikanin – wychowawca – patriota 1878–1949”

<sup>4</sup> tamże

<sup>5</sup> Za S. Imelda Zofia Bleszyńska OP „O. Jacek Woroniecki dominikanin – wychowawca – patriota 1878–1949”

<sup>6</sup> tamże

<sup>7</sup> Za S. Imelda Zofia Bleszyńska OP „O. Jacek Woroniecki dominikanin – wychowawca – patriota 1878–1949”

<sup>8</sup> tamże

<sup>9</sup> tamże

Sławomir Braniewski

## *Parafia pw. Najświętszej Marii Panny Częstochowskiej w Siedliszczu. Część III.*

Na początku XX wieku w Siedliszczu nastąpiło ożywienie działalności społecznej, gospodarczej i politycznej. Powołane zostały pierwsze instytucje bankowe i usługowe, m.in. dwa Towarzystwa Kredytowe (1. w 1906 r., 2. w 1911 r.), Kółko Rolnicze (1906), Stowarzyszenia Spożywców „Gromada” (4/17 kwietnia 1907) oraz Ochotnicza Drużyna Pożarna (zarejestrowana 14/27 kwietnia 1907 r.)<sup>1</sup>. W latach 1905-1906 Streibel, z pochodzenia Niemiec wybudował młyn zbożowy (na Piachu)<sup>2</sup>. Inny kolonista niemiecki - Zempel uruchomił warsztat mechaniczny. Produkowano w nim maszyny i narzędzia rolnicze, m.in. sieczkarnie i kosy (słynne cemplówki). Przy wjeździe do Siedliszcza od strony Chojna i Chojeńca funkcjonował wiatrak. W tym czasie w Siedliszczu oprócz cerkwi i synagogi znajdowały się: urząd gminy, sąd pokoju, szkoła gminna, pięć chederów (szkół żydowskich), stacja pocztowa, apteka, rzeźnia, trzy garbarnie, dwie fabryki wód gazowych, młyn parowy, trzy karczmy i zajazdy oraz posterunek carskiej policji<sup>3</sup>. Urząd gminy i stacja pocztowa zlokalizowane były przy ulicy Łęczyńskiej, naprzeciwko synagogi. Posterunek carskiej policji znajdował się przy rynku<sup>4</sup>. Ważną rolę komunikacyjną pełniła ulica Sokolec, będąca traktem wjazdowym do osady<sup>5</sup>. Według spisu ludności guberni lubelskiej z dnia 1 stycznia 1906 roku na terenie gminy Siedliszcze było 5815 katolików (62,9%), 1456 prawosławnych (15,7%), 342 protestantów (3,7%) oraz 1625 Żydów (17,5%)<sup>6</sup>.

Dużym problemem Siedliszcza był niski poziom higieny, nadmiernie zagęszczona drewniana zabudowa i zaśmiecone, błotniste ulice, fragmentarycznie wyłożone drewnianymi chodnikami. Jak podaje Gazeta Świąteczna z 1903 roku w Siedliszczu „nareszcie grupa ludzi a mianowicie Wiktor Bogusławski, właściciel dóbr Siedliszcza, aptekarz Gerard i sędzia gminny Józef Załuski, postanowili Siedliszcze zdrowszemu dla mieszkańców uczynić”<sup>7</sup>. W tym celu postanowiono zaciągnąć pożyczkę rządową z przeznaczeniem m.in. na wybrukowanie ulic, założenie kanalizacji i wywiercenie studni głębinowych. Realizację celów rozpoczęto od wybudowania dwu ujęć wody -- na rynku i przy ulicy Dworskiej, przed wejściem do olejarni<sup>8</sup>. Były to cembrowane studnie, głębokie na kilkanaście metrów<sup>9</sup>. Przy studni na rynku zamontowano latarnię z lampą naftową na korbkę do regulowania płomienia. Dzięki zaangażowaniu Henryka Boduszyńskiego, dziedzica z Chojeńca wybrukowano fragment ulicy Dworskiej, od rynku do budynku szkoły rosyjskiej. W tym czasie wójtem gminy był Alfred Bastrzyk<sup>10</sup>, a funkcję komendanta carskiej policji pełnił nieznany z imienia Semieniuk.

Duże poruszenie wśród mieszkańców Siedliszcza wywołał wybuch rewolucji 1905 r. W osadzie doszło do wystąpień chłopskich o charakterze narodowym. 15 marca 1905 r. przez Siedliszcze przemaszerowała duża grupa strajkujących robotników folwarcznych. Przyłączyła się do niej 37-osobowa grupa fernali pracu-

jących w majątku W. Bogusławskiego<sup>11</sup>. Dla zaprowadzenia porządku dwukrotnie gminę objechał oddział kozaków (23-25 marca i 27-31 marca 1905 r.) zatrzymując najbardziej aktywnych uczestników buntu i skazując ich na więzienie<sup>12</sup>. 11 stycznia 1906 r. na zebraniu gminnym odczytano proklamację wzywającą do niepłacenia podatków, uchylania się od służby wojskowej, domagającą się wprowadzenia języka polskiego w gminie, sądzie i szkole. Rozpowszechniane były pisma ulotne, żądające swobód dla ludności polskiej. Na polecenie naczelnika powiatu chełmskiego interweniowała policja.

Kiedy 30 kwietnia 1905 roku car Mikołaj II ogłosił ukaz wprowadzający tolerancję religijną odżyły nadzieje unitów na powrót do dawnego wyznania lub jego zmiany na rzymskokatolickie. Ks. biskup Franciszek Jaczewski<sup>13</sup>, ordynariusz lubelski natychmiast zorientował się w sytuacji i rozesłał do księży instrukcje precyzujące zasady postępowania w przypadku zmiany wyznania. Duchowny doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że ogłoszenie aktu tolerancji religijnej spowoduje masowy powrót do katolicyzmu byłych unitów. Niewątpliwie jednym z ważniejszych zarządzeń biskupa był nakaz prowadzenia w parafiach dokładnego rejestru nowych wiernych tzw. *Liber Conversorum* (księgi nawróconych)<sup>14</sup>. Z możliwości, jakie stworzył ukaz tolerancyjny skorzystało wiele osób, w całej guberni lubelskiej na katolicyzm

przeszło ok 250 tys. wiernych. Spośród wszystkich parafii diecezji lubelskiej najwyższą liczbę konwertytów odnotowano w parafii w Pawłowie. Tylko w 1905 r. do pawłowskiego *Liber Conversorum* wpisano 8 148<sup>15</sup>.

Mając wolny wybór również wielu siedliszczan przepisało się do parafii rzymskokatolickiej w Pawłowie. Tylko w maju 1905 roku oficjalnie wyznanie zmieniło 25 prawosławnych<sup>16</sup>. Były to osoby obu płci, w wieku od 1 roku do 23 lat. *Ludzie z Siedliszcza i okolicy nawet w nocy jechali do Pawłowa, żeby zapisać się do parafii rzymskokatolickiej. Bardzo się śpieszono, obawiano się, że ukaz może być wycofany. Ludzie tak bardzo cieszyli się uzyskaną wolnością, że pozostawili w piecu nieupieczone bochenki chleba i jechali do Pawłowa, by tylko zdążyć zapisać się u pawłowskiego proboszcza. Nie dowierzano władzom carskim – wspominała Janina Jędruszek<sup>17</sup>.*

Siedliska cerkiew prawosławna stopniowo pustoszała. Spadła liczba rejestrowanych urodzeń, małżeństw i pogrzebów. W latach 1876-1904 średnio corocznie w siedliskiej parafii prawosławnej chrzczono 110 dzieci, zawierano 23 związki małżeńskie, umierało 65 osób. Natomiast w 1905 roku ochrzczono zaledwie 29 dzieci, 2 pary zawarło związki małżeńskie a w obrządku prawosławnym przeprowadzono 37 pochówków (średnia w latach 1905-1912 – 28 chrztów, 5 małżeństw, 20 pogrzebów)<sup>18</sup>.

Tabela 1. Mieszkańcy Siedliszcza, którzy przeszli na łono kościoła rzymskokatolickiego parafii w Pawłowie w maju 1905 roku (zestawienie na podstawie wydanych zaświadczeń).

Lp.	Imię i nazwisko	Imiona rodziców	Wiek	Miejsce zamieszkania
1.	Józef Łykawka	Paweł, Magdalena	20	Chojeniec
2.	Marianna Nazaruk	Tadeusz, Marianna	7	Chojno
3.	Marianna Mojska	Jan, Tekla	19	Chojno
4.	Jan Gus	Bazyli, Małgorzata	4	Chojno
5.	Józef Przendziuk	Józef, Weronika	1	Chojno
6.	Teofila Rzepecka	Paweł, Katarzyna	7	Chojno
7.	Zofia Oleszczuk	Mikołaj, Agnieszka	14	Majdan Zahorodyński
8.	Władysław Andrzejak	Maria	18	Siedliszcze
9.	Michał Soja	Marianna	15	Siedliszcze
10.	Jan Syczuk	Katarzyna	13	Siedliszcze
11.	Antoni Soja	Jan, Marianna	9	Siedliszcze
12.	Joanna Tymochowicz	Jan, Katarzyna	3	Siedliszcze
13.	Włodzimierz Kusiak	Józef, Aleksandra	1	Siedliszcze
14.	Helena Mazurek	Małgorzata	11	Stajne
15.	Emilia Szyszkowska	Antoni, Franciszka	-	Stasin Dolny
16.	Zofia Szyszkowska	Antoni, Franciszka		Stasin Dolny
17.	Józef Bazyluk	Wawrzyniec	8	Stasin Dolny
18.	Barbara Grzesiuk	Z d. Stepczuk	23	Wola Korybutowa
19.	Marianna Tomczuk	Z d. Wójcik	21	Wola Korybutowa
20.	Szymon Bastrzyk		22	Wola Korybutowa
21.	Grzegorz Okoń	Józef, Katarzyna	19	Wola Korybutowa
22.	Paulina Okoń	Józef, Katarzyna	15	Wola Korybutowa
23.	Stanisław Witkowski	Andrzej, Marianna	12	Wola Korybutowa
24.	Helena Gumieniuk	Wawrzyniec, Antonina	10	Wola Korybutowa
25.	Michał Szelest	Marcin, Zofia	7	Wola Korybutowa

Źródło: APL, Akta stanu cywilnego Parafii Prawosławnej w Siedliszczu, sygn. 35/2299/0

Władze carskie zdawały sobie sprawę z tego, jakie skutki może wywołać ukaz tolerancyjny i zabroniły władzom lokalnym rejestrowania w księgach gminnych zmiany wyznania osób, które po 1905 roku porzuciły prawosławie i przeszły na katolicyzm. Z tego powodu w Siedliszczu doszło do incydentu – miejscowa ludność zwróciła się do Jana Steckiego, posła do Dumy Państwowej z petycją, w ramach, której oskarżono władze gminy o utrudnienia w sprawie zmiany wyznania<sup>19</sup>.

Ważnym wydarzeniem w życiu mieszkańców Siedliszcza była wizyta ks. biskupa lubelskiego i podlaskiego Franciszka Jaczewskiego w Pawłowie, a potem jego przejazd przez Siedliszcze do Puchaczowa<sup>20</sup>. Hierarcha przybył do Pawłowa w dniu 12 czerwca 1905 roku o godz. 20. Do miasteczka wjechał od strony Chełma w asyście banderii (złożonej na początku z 800 a potem 1600 koni), dziesiątków powozów, bryczek, wozów drabiniastych pełnych „inteligencji chełmskiej płci obojga”<sup>21</sup>. W Pawłowie zgromadziło się ok. 3000 wiernych. Przy wjeździe ustawiono bramę z napisem „Witaj Pasterzu Nasz!”. Drugą bramę z takim samym napisem umieszczono przed wejściem do kościoła. Był serdecznie witany zarówno przez katolików, jak i miejscową ludność żydowską. Leon Przanowski, dziedzic Krasnego prosząc Pasterza o błogosławieństwo ofiarował mu chleb i sól. Również chlebem i solą przywitali go miejscowi Żydzi. Do świątyni biskup wszedł w asyście księcia Woronieckiego i wydelegowanego włościanina. W czasie mszy św. biskup odprawił obrzęd bierzmowania. Uczestniczyło w nim 3328 osób. 14 czerwca po południu orszak biskupi udał się do Puchaczowa. W Pawłowie pożegnano go płaczem. Po drodze F. Jaczewski przejeżdżał przez Siedliszcze, gdzie odwiedził kaplicę na dworze W. Bogusławskiego. Następnie udał się do miasteczka. Tu przy wjeździe na rynek ustawiono bramę z napisem „Witaj Pasterzu”. Jak podaje ks. biskup Paweł Kubicki, autor opracowania *Bojownicy i kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861-1915*. „mieszczanie siedliscy podali mu chleb i sól z właściwą przemową, toż samo uczynili włościanie. Żydzi podali mu chleb i sól z mową hebrajską”. Następnie tłumy mieszkańców odprowadziły biskupa do granicy z parafią puchaczowską do wsi Zawadów. Tu hrabia Roztworowski powitał biskupa i przedstawił mu swoją rodzinę<sup>22</sup>.

Przeciwnikiem wizytacji kanonicznych bpa Jaczewskiego i związanej z tym masowej konwersji byłych unitów na katolicyzm był chełmski biskup prawosławny Eulogiusz (Gieorgijewski)<sup>23</sup>. W tym celu prowadził aktywną działalność agitacyjną: rozdawał ulotki o treściach politycznych i nacjonalistycznych, wskazywał na Rosję jako jedyną opiekunkę prawosławia, a dla tych, którzy pozostaną przy prawosławiu, obiecał darmo ziemię<sup>24</sup>. Archirej usiłował również przeszkadzać bp. F. Jaczewskiemu w jego podróżach po diecezji. Urządzał tzw. kontrwizytacje, np. „w czasie wizyty w Zamościu, która poprzedziła na kilka godzin wizytę Jaczewskiego Eulogiusz witany był przez garstkę wiernych i wojsko”<sup>25</sup>. Kiedy Eulogiusz chcący odegrać rolę obrońców „uciśnionego ludu chełmskiego” wizytował diecezję i w asyście banderii złożonej z wiernych prawosławnych przejeżdżał przez kolejne miejscowości, w Kuliku doszło do

incydentu - *kobieta-katoliczka* (nieznana z imienia i nazwiska) *wybiegła z domu z wiadrem pomyj i wylała je pod kopyta koni ciągnących bryczkę z biskupem. Natychmiast konie wstrzymano a Kozacy zbili ją nahajkami. Pomimo odniesionych obrażeń, ran i siniaków, kobieta była ze swego czynu zadowolona, wyszła na bohaterkę, a w Kuliku i okolicy ludzie przez lata opowiadali o jej bohater-skim czynie* – relacjonował S. Domański<sup>26</sup>.

Nieprzemyślana polityka wyznaniowa władz carskich oraz prowadzona przez duchowieństwo prawosławne agitacja doprowadziła do pogorszenia relacji pomiędzy ludnością katolicką i prawosławną. Zaraz po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego konwertyci przestali posyłać swoje dzieci do szkół cerkiewno-parafialnych, rozpoczęli sabotowanie budowy szkół i cerkwi. W wielu miejscowościach Chełmszczyzny i Podlasia dochodziło do ostrych starć katolików i prawosławnych. Pod koniec 1905 r. w Pawłowie również panowała nerwowa atmosfera. Na ulicach pojawiały się grupy Polaków i krzyczały: „Vivat! Niech żyje Polska!”. Prawosławnych obrzucano obelgami, wybijano im szyby w oknach. W nocy z 14 na 15 grudnia 1905 r. skradziono serce dzwonu należącego do tamtejszej cerkwi prawosławnej. Katolicy mieli się śmiać i mówić: „U prawosławnych są twarde łby od bicia pokłonów, łbami mogą dzwonić”<sup>27</sup>. W dniu 21 października 1905 r. ksiądz Antoni Wójcicki, administrator parafii pawłowskiej wygłosił w kościele kazanie, w którym podkreślał: „Polska była kiedyś niezależnym, sławnym i silnym państwem i inne państwa bały się jej, ale Bóg zesłał na Polaków, tak jak ongiś na Hioba, czasową próbę [...].Cały Sybir usłany jest kośćmi niepoliczonych Polaków, którzy umierali za świętą wiarę, te kości wołają do nieba o karę i Matka Boska usłuchała ich. Naszych prześladowców dosięgła kara Boża”. Potem zachęcał zebranych do zabiegania o tworzenie polskich szkół i przekonywał, że zbawieni będą tylko katolicy, a na koniec zaintonował Boże, coś Polskę<sup>28</sup>.

Na przełomie grudnia 1905 i stycznia 1906 r. na obszarze Królestwa Polskiego pojawiły się oddziały „czarnej sotni”<sup>29</sup>, które dopuszczały się aktów wandalizmu i grabieży. Ich ataki skierowane były w stronę ludności żydowskiej niemniej wśród Polaków rozpowszechniły się pogłoski o rzekomych napadach czarnosecińców na ludność katolicką<sup>30</sup>. Oczekując ich ataków katolicy często dozbrajali się w drewniane pałki, kosy, widły i siekiery, co wywoływało panikę wśród ludności prawosławnej<sup>31</sup>. *Ludzie już od paru dni mówili ze strachem o „czarnej sotni”. Wiedzieli, że będzie przechodzić przez Siedliszcze i zabierać ze sobą ludzi. Rzeczywiście tak się stało, zabierali nie tylko fernali, ale i chłopów. Jednej nocy moja mama trzęsąc się ze strachu zbudziła mnie i ukryła przed „czarną sotnią”. Ale sotnia nie szła nocą, tylko w dzień, ok. godz. 10. Czarnosecińcy weszli do Siedliszcza od strony Chojna. Była to bardzo duża grupa ludzi, na pewno ponad setka. W rękach mieli pałki. Siedliscy chłopci chowali się, bo sotnia zabierała ich ze sobą. Przechodząc przez Siedliszcze doszli do dworu. Tu dziedzic Bogusławski ich ugościł – opowiadała Antonin Powroźnik*<sup>32</sup>. *Kiedy czarnosecińcy przyszedli do dworu dziedzic kazał wynieść balię, nalać w nią wódki, zabić krowę i wieprzka i ich ugościć. Zrobił to z własnej woli,*



nie pod przymusem, a oni mu żadnej krzywdy nie wyrządzili. Zmusili tylko służb folwarczną do porzucenia pracy. Potem poszli w kierunku Olchowca gdzie doszło do starcia pomiędzy sotnią a Kozakami – opowiadał Teofil Dziadyk<sup>33</sup>. Wydarzenia rewolucyjne 1905 roku, a przede wszystkim wydany w kwietniu 1905 r. carski

ukaz o tolerancji religijnej oraz wizytacja pasterska bpa Jaczewskiego w Pawłowie i jego przejazdu przez Siedliszcze do Puchaczowa sprawiły, że wśród mieszkańców Siedliszcza rozbudziły się nadzieje i inspiracje do podjęcia starań o ustanowienie samodzielnej parafii oraz budowę kościoła i cmentarza.

<sup>1</sup> W. Jaworski, *Legalne organizacje społeczne w powiecie chełmskim do roku 1914*, Rocznik Chełmski t. 17, s. 124-129.

<sup>2</sup> Obecnie ulica Chojenińska. Po II wojnie światowej młyn przejęła Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska. Przez wiele lat nie był wykorzystywany do przemiału zboża. Służył GS jako magazyn do przechowywania różnych towarów. Został rozebrany na początku lat 70-tych XX wieku.

<sup>3</sup> B. Stanek-Lebioda, *Siedliszcze. Studium historyczno-urbanistyczne*, Lublin 1980, s. 19

<sup>4</sup> W 1915 r. posterunek został spalony. Obecnie w tym miejscu znajduje się sklep „Stokrotka” (wł. Z. Kopeć).

<sup>5</sup> F. Braniewski, *Siedliszcze po powstaniu styczniowym 1863-1864*, (rękopis), s. 38.

<sup>6</sup> S. Dziewulski, *Statystyka ludności guberni Lubelskiej i Siedleckiej wobec projektu utworzenia guberni Chełmskiej*, Warszawa 1909, s. 17.

<sup>7</sup> Gazeta Świąteczna nr 1165, Warszawa 1903, s. 8

<sup>8</sup> Po II wojnie światowej w budynku olejarni założono kino „Wenus”. Obecnie mieści się tu sklep wł. P. Dudka.

<sup>9</sup> Studnia przetrwała do 1912 r. kiedy to wybrukowano rynek.

<sup>10</sup> Alfred Bastrzyk funkcję wójta gminy Siedliszcze pełnił przez 12 lat.

<sup>11</sup> 16 września 1905 r. w majątku Krasne gmina Pawłów, odbył się zjazd właścicieli folwarków. Wzięli w nim udział: Wiktor Bogusławski z Siedliszcza, Aleksander Dziewicki z Chojna, Edward Przegaliński z Chojenca, Felician Lechnicki z Bezka, Mieczysław Morawski ze Stajna, Jan Studnicki — dzierżawca majątku Pawłów, Jadwiga Kurc — dzierżawca Żulina, Karol Kotowski — administrator majątku Kanie, Stanisław Małaszkiwicz — administrator majątku Rejowiec, ks. Antoni Wójcikowski z Pawłowa i Józef Karpiński, lekarz z Rejowca. Radzono nad problemem podniesienia płacy robotnikom stałym i sezonowym. Jedną z zasadniczych spraw tam poruszanych, był problem robotników rolnych i przeciwdziałanie ewentualnemu wybuchom strajków. W tym celu obszarnicy starali się skupić wokół dworu chłopów będących pod wpływami politycznymi endecji. Źródło: A. Kopruckowiak, *Obszarnicy lubelscy a ruch rewolucyjny na wsi w latach 1905-1907*, *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Nauki Filozoficzne i Humanistyczne* 17, 1961, s. 262-263.

<sup>12</sup> A. Kopruckowiak, *Obraz miasteczek lubelskich 1795-1915*, w: *Miejskie społeczności lokalne w Lubelskiem 1795-1918*, pod red. A. Kopruckowiaka, Lublin 2000, s. 97.

<sup>13</sup> Ks. biskup Franciszek Jaczewski (1832-1914). W latach 1885–1889 jako wikariusz kapitulny zarządzał diecezją lubelską. 30 grudnia 1889 został mianowany biskupem diecezjalnym lubelskim. Sakrę biskupią przyjął w Sankt Petersburgu 18 maja 1890. Jako biskup diecezjalny administrował terenami diecezji podlaskiej i lubelskiej. Był bardzo mocno zaangażowany w sprawę unitów, starał się otoczyć ich opieką duszpasterską, wspierał i bronił „opornych” kapłanów, zarzucał rządowi utrudnianie w sprawowaniu władzy biskupiej i prześladowanie Kościoła.

<sup>14</sup> A. Świeżawski, *Liber Conversorum — mało znany typ źródła metrykalnego*, s. 67.

<sup>15</sup> A. Szabaciuk, „Rosyjski Ulster”. *Kwestia chełmska w polityce imperialnej Rosji w latach 1863-1915*, Lublin 2013, s. 206.

<sup>16</sup> Na podst. księgi: *Akta stanu cywilnego Parafii Prawosławnej w Siedliszczu*, APL, sygn. 35/2299/0

<sup>17</sup> F. Braniewski, *Siedliszcze po powstaniu styczniowym 1863-1864*, (rękopis), s. 127

<sup>18</sup> APL, *Akta stanu cywilnego Parafii Prawosławnej w Siedliszczu*, sygn. 35/2299/0

<sup>19</sup> J. Cabaj, *Spółceństwo guberni chełmskiej pod okupacją niemiecką i austriacką w latach I wojny światowej*, Siedlce 2006, s. 47-48. (?)

<sup>20</sup> Biskup Jaczewski nie czekając na dekrety wykonawcze do ukazu tolerancyjnego, w latach 1905-1907 przeprowadził szereg wizytacji kanonicznych na terenach zamieszkałych przez unitów. Podczas pierwszej wizyty w ciągu miesiąca odwiedził 28 parafii.

<sup>21</sup> Organizatorem banderii w Pawłowie był Aleksander Dziewicki, dziedzic Chojna Nowego. W kwietniu 1907 r. A. Dziewicki uczestniczył w uroczystym przywitaniu biskupa lubelskiego w wiosce Cyców w powiecie chełmskim, stojąc na czele jednej z trzech sotni banderii. Jego jeźdźcy, podobnie jak kilka lat wcześniej, wznosili okrzyki „Vivat Polska, vivat polskie wojsko!”. Co więcej, paradowali oni w białych strojach, przypominających dawne mundury gwardyjskie, przepasanych białą-czerwoną szarfą. Za prowokacyjne zachowanie władze ukarały wspomnianego ziemianina grzywną w wysokości 1000 rubli. Źródło: A. Szabaciuk, „Rosyjski Ulster”. *Kwestia chełmska w polityce imperialnej Rosji w latach 1863-1915*, Lublin 2013, s. 134.

<sup>22</sup> Paweł Kubicki, biskup (opr.), *Bojownicy i kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861-1915. Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, narodowych, zakonnych i prywatnych*, T II, Sandomierz 1939, s. 125-126.

<sup>23</sup> W 1905 roku ordynariuszem prawosławnej eparchii chełmskiej został Archirej Eulogiusz (Georgijewski), gorący zwolennik oderwania Chełmszczyzny i Południowego Podlasia od Królestwa Polskiego.

<sup>24</sup> *Reakcje hierarchów i władz rządowych na edykt tolerancyjny*, Źródło: <http://www.echokatolickie.pl/index.php?str=100&id=12456>

<sup>25</sup> *Ukaz tolerancyjny z dnia 30 kwietnia 1905 roku w Dyecezyi Lubelskiej*, Warszawa 1918, s. 12.

<sup>26</sup> A. Szabaciuk, „Rosyjski Ulster”. *Kwestia chełmska w polityce imperialnej Rosji w latach 1863-1915*, Lublin 2013, s. 99-100.

<sup>27</sup> Tamże, s. 206-207.

<sup>28</sup> *Raport prawosławnego proboszcza parafii w Pawłowie przedłożony Chełmskiemu Konsystorzowi Prawosławnemu 20 grudnia 1905 r.*, APL, ChKP, sygn. 70, k. 10-12v.

<sup>29</sup> „Czarna sotnia” rosyjska organizacja skrajnie nacjonalistyczna. Czarnosecińcy opowiadali się za zachowaniem systemu absolutyzmu carskiego oraz za oddaniem się Rosyjskiemu Kościołowi Prawosławnemu.

<sup>30</sup> Bazyłow L., *Dzieje Rosji. 1801-1917*. Warszawa 1977, s. 479-480.

<sup>31</sup> A. Szabaciuk, „Rosyjski Ulster”. *Kwestia chełmska w polityce imperialnej Rosji w latach 1863-1915*, Lublin 2013, s. 202-203.

<sup>32</sup> F. Braniewski, *Siedliszcze po powstaniu styczniowym 1863-1864*, (rękopis), s. 173-174.

<sup>33</sup> Tamże, s. 172.

## Nieśmiertelny płomień sławy Mariana Janusza Kawałki

*a nieśmiertelny  
płomień sławy tęskni za mną...*

Marian Janusz Kawałko



17 stycznia 2017 r. w szpitalu klinicznym w Lublinie zmarł – w pełni sił twórczych – Marian Janusz Kawałko. 25 marca 2017 r. skończyłby 70 lat. Jego pogrzeb odbył się 20 stycznia 2017 r. w Rejowcu. Tu, po odmówieniu Różańca w Jego intencji i odprawionym Nabożeństwie Żałobnym w Kościele Parafialnym, spoczął na miejscowym cmentarzu w grobie swoich rodziców.

Żegnali Mariana koledzy i przyjaciele ze Związku Literatów Polskich, Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Stowarzyszenia Rocznik Chełmski, Chełmskiego Klubu Literatów „Osnowa”, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa i wielu innych organizacji społecznych i kulturalnych. Żegnali Mariana również: marszałek Województwa Lubelskiego, przedstawiciele Wojewody Lubelskiego, władze samorządowe Lublina, Chełma, Rejowca i Powiatu Chełmskiego oraz tłumnie przybyli mieszkańcy Rejowca i okolicznych miejscowości.

W 2014 r. Mirosław Sznajder – dlaczego już wtedy w czasie przeszłym? – pisał:

*„Stało się, jak stać się musiało. Jaki Marian był, taki pozostał, ocalał i ocalała jego poetycka maestria. Warszawskie środowisko nie było w stanie zbalamucić jego duszy, nie wynaturzyło językowego kostiumu, odrębności. Poszedł swoją drogą. Znajomi i przyjaciele z niedowierzaniem dowiadywali się o wysokich, coraz wyższych lotach poety zrazu lubelskiego ale z czasem coraz bardziej Poety europejskiego już”.* (Mirosław Sznajder. Pierwszy kołędnik. [w:] *Chełm literacki XX i XXI wieku*. Wybór tekstów i opracowanie: L.J.Okoń, Z.W. Okoń. Chełm 2014, s. 250).

I jeszcze jeden cytat, tym razem z artykułu Jerzego Sprawki:

*Jest w tej poezji (M.J. Kawałki – przyp. mój) coś fascynującego, coś, co przyciąga uwagę i zmusza do osobistych konfrontacji z opisywanymi przeżyciami. (...). Opisywany przez Kawałkę świat jest dobrze znany, bliski każdemu człowiekowi, a jednak odkrywany na nowo budzi uśpione tęsknoty, przywołuje dawno zapomniane zdarzenia, wzrusza (Jerzy Sprawka, „Tańczący z Kybyle przy dźwiękach tamburynu”. [w:] Biblioteka Rocznika Chełmskiego t.4. Chełm 2010, s. 281).*

Twórczość Mariana Janusza Kawałki, „Poety europejskiego”, jak określił go M. Sznajder, komplementowana m.in. przez Czesława Miłosza i Piotra Kuncewicza, jest w literaturze polskiej zjawiskiem niezwykłym. Jego poezja wybiega w przyszłość. Dzisiaj – dla wielu współczesnych poetów jest to poezja jeszcze niewyraźna, a – przecież – jest poezją niezwykle prostą i łatwą w literackim przekazie.

Marian Janusz Kawałko „we współczesnej poezji polskiej” szedł własną samodzielną drogą, wytyczając sobie bardzo indywidualny i wielowymiarowy artystycznie kierunek ku szczytom polskiej literatury, ku *jasnej polanie*, w nie interpretowane jeszcze obszary poezji, pozostawiając czytelnikowi różne tropy i warianty interpretacyjne jego twórczości.

O ostatnim tomie jego poezji czytamy w internecie (wpis pod datą 8 września 2016 r., Wydawnictwo VEDA):

*„Tom wierszy Biały Kruk stanowi istotne novum we współczesnej poezji polskiej. Jego autor, dokonawszy już na wstępie swoistej pogłębionej personifikacji i animizacji Księżyca, wiezie z nim dysputy i spory daleko wykraczając poza problemy egzystencjalne współczesności, korygując jednocześnie postmodernistyczny jej wizerunek. Wartością dodaną tego polifonicznego poematu, rozpisanego na wiersze, są liryki miłosne i zobrazowane trudne problemy związku kobiety (zodiakalna Waga) z podmiotem lirycznym (zodiakalny Baran). Autor odnosi się także do poezji Zbigniewa Herberta, szczególnie zaś do tomu Pan Cogito, osobliwie odczytując postawę alter ego poety i prowadząc z nim otwarty dialog. /VEDA/*

Marian Janusz Kawałko pragnął, aby droga, którą podążał, przywiodła go na *jasną polanę*, do arkadii, 13 grudnia 2006 r. prosił Boga:

*Powiedź mnie – Panie – choćby na dzień do arkadii (...)*

*Może ujrzę tam przodków (...) na spirali wszechczasu...*

*Tam na jasnej polanie, w cieniu Twoich oczu ułożę Zmartwychwstanie w kształt ikonastasu i niczym jasna plamka na ciemnym przezroczu zanurzę się w zieleni z Twojego atlasu (...)*

*Pocznij pęcherzyk wiary w duszy mej kryształ a ja świtu doczekam i kryształ ocalę*

*(Tołstoj VIII)*

Niecałe trzy lata później, 6 stycznia 2009 r., wadził się z własnym życiem:

*Ty mnie – życie – nie wódz na manowce,*

*żaru mego przed Bogiem nie skrywaj.*

*Niech mi niebo zsyła to, czego chcę.*

*Tam arkadia w szczęśliwość opływa (...)*

*wieź w nieznaną jak gwiazda prorocza (...)*

*Ciebie życie, kochać nie jest łatwo,*

*zapominasz, że jestem twą tęczą,*

*więc mnie przytul i się czasem zatrwoż*

*o mą miłość, którą gwiazdy wieńczą.*

*(Psalm o życiu poczesnym)*

W prawdziwej poezji, a taką jest poezja Mariana Janusza Kawalki, wszystko jest realne, wszystko się staje i wszystko się sprawdza w świecie ziemi i świecie nieba. Bóg wysłuchał ziemskich prośb Mariana Janusza Kawalki – 17 stycznia 2017 r. zabrał go nie *na dzień do arkadii*, lecz na wieczność „*nieznaną jak gwiazda prorocza*”. To właśnie dzięki Słowu Marian Janusz Kawalko „*świtu doczekał i kryształ ocalił*”, a jego twórczość „*nieuśmierzoną przez żaden sen*” na firmamencie polskiej literatury dziś już gwiazdy wieńczą.

Poezja Mariana Janusza Kawalki jest poezją dwóch światów: świata współczesnego, który Marian Janusz Kawalko opisał (przeżywał) tu i teraz i świata przyszłości, który nie jest tylko światem zmiennych rzeczy i czasu, ale światem stałych wartości, „*nieznanym jak gwiazda prorocza*”, obecnym – i wyrażalnym – w słowach jego poezji, łączących Człowieka z przyszłą, dla niego już realną Rzeczywistością, z Bogiem.

W wierszu *Dzień ostatni – dzień pierwszy* autor Osuwiska powie:

*„ból rodzi Słowo w zapadlinie wieków (...)*

*a Pan rozrzuci kosmos swój*

*daleko...(...)*

*bez ducha jeszcze*

*nawet bez imienia*

*Wszechwładca świata weźmie pierwszą*

*iskrę*

*powie*

*to Ziemia”*

Twórczość Mariana Janusza Kawalki jest twórczością wysoce artystyczną, intelektualnie

dojrzałą. Jest to twórczość niepokorna w formie, nieograniczona w treści i możliwościach wyrażania piękna i prostoty, charakteryzująca się odwagą wypowiedzenia i dzielenia się intymnością i szczerością wiary w uznawany system wartości, w Boga, posługująca się uogólnieniem – ale jednocześnie zmierzająca do jednostkowego, indywidualnego wyrażania świata i jego historycznoliterackich uwarunkowań. Jest to twórczość definiująca pisarza i świat prawdą jego życia i śmierci, będąca wielką metaforą człowieczego losu, naturalna w brzmieniu i opisywaniu rzeczywistości przede wszystkim poprzez wartościowanie samego siebie, pozostawiająca czytelnikowi „*wolny wybór*” i czyniąca „*Go współtwórcą wierszy – ku Jego emocjonalnemu i estetycznemu przeżyciu oraz mojej satysfakcji*” (określenia Mariana Janusza Kawalki z tomu *Zmienna ogniskowa*). Jest poezją ogromnie zróżnicowaną, niezwykle różnorodną, wielotematyczną i wielokulturową, zindywidualizowaną w najwyższej formie i treści artystycznego przekazu, mocno osadzoną w tradycji humanistycznej, przywołującą konteksty biblijne, odwołującą się do polskiej tradycji historycznej, do triumfów i klęsk naszej Ojczyzny, do odwiecznych wartości kultury i literatury, do polskiego dziedzictwa kulturowego oraz polskiej pamięci i świadomości narodowej. Miłość do ukochanej Polski, świat wolności i sprawiedliwości, którego Polska w jego poezji jest synonimem, troska o jej przyszłość, prośba do Boga o jej ustrzeżenie, ukazywanie Polski w jej społecznej rzeczywistości, przywoływanie pojęć i wyrażań: „*Ja się tej Polski co dzień uczyć muszę*”, „*kraj*”, „*by wszystkie jednały się słowa*”, „*drogi najdłuższe/zdrady najświętsze i wieczne pustostwa*”, „*proroków/siewców i paskarzy*”, „*z białą flagą/czy z perłą w koronie*” – to jeden z najpiękniejszych i najwyrazistszych lejtmotywów w poezji Mariana Janusza Kawalki. Nie osądza on Polski, swojej Ojczyzny, nie odwołuje się do jakiejś umownej, współczesnej, konwencjonalnej, partyjnej skali wartości, lecz do wartości stałych, tradycyjnych polskich cnót i obowiązków, których wybór dla Polaków jest najważniejszy, najwartościowszy i oczywisty. Nie poucza nikogo – jeżeli już, to tylko samego siebie. W wierszu *Tołstoj IV* czyli *tren o Narodzeniu* pytał samego siebie:

*czy wiem czemu żyję – czy to wiem?*

*czemu się mnożą we mnie byty zakazane,*

*co raniąc moją duszę hartowanym szkłem,*

*są lustrami złoczyńców i bolą nad ranem (...)*

*czy wiem wbrew czemu żyję – czy to wiem?*

*czy wbrew logice, czy wbrew filozofom*

Poezja Mariana Janusza Kawalki to także dramatyczne zmagania człowieka z chorobą, nieustanne odwoływanie się do Boga (*Stawam przed Tobą –*



*Panie – nieprzejrzysty/ługiem skażony z nasiennej retorty.../niczym przeszło kruche).* To bardzo osobisty bilans jego dokonań twórczych w obliczu nieuchronnie zbliżającego się zagrożenia chorobą i śmiercią (*kurczowo chwytam się nieba oburącz/już jest mi/bosko i gwizdź/na wszystko...*). To narastający w każdym następnym tomie jego wierszy dramatyzm i niepokój o ludzką egzystencję, o współczesny świat (*przeobrażeni na nowo w ciemność/wsączamy się z obnażoną łzą między/zastygłe włókna czasu/*). To tragedia człowieka, który przez całe życie szedł „do Ciebie/ Panie przez listopadowe kurhany.../o sumienie się potykając/, prosząc Boga: *uczyn/co możesz ponad/sprawiedliwość/ Panie/ co złego stać się może/niech mi się/ odstanie/*).

Marian Janusz Kawałko – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii nowożytnej – jest wybitnym dokumentalistą swojej małej ojczyzny. Jego naukowe, źródłowe publikacje (np. *Rejowiec, jego okolice i właściciele w latach 1531-1869*. [Monografia]. Lublin 2010 i 2011 dwa wydania; *Księga miasta Pawłowa. Dokumenty łączonego sądu ławniczo-radzieckiego z lat 1546-1640*. Lublin 2011; liczne artykuły w „Roczniku Chełmskim”, „Głosie Pawłowa”) poświęcone jego ziemi rodzinnej (np. miejscowościom: Rejowiec, Pawłów, Rybie, Uher) są odkrywczym materiałem naukowym dokumentującym m.in. związki Mikołaja Reja i innych wybitnych postaci historycznych związanych z Ziemią Chełmską.

Marian Janusz Kawałko był – „z krwi i kości” synem Ziemi Chełmskiej. Był Honorowym Obywatel Gminy Rejowiec Fabryczny, radnym Rady Miejskiej w Rejowcu. Tu, we wsi Rybie k. Rejowca, urodził się 25 marca 1947 r. W Rejowcu ukończył Liceum Ogólnokształcące (1965). Z ziemią rodzinną nigdy nie zerwał serdecznych i bliskich kontaktów – mimo że mieszkał i pracował w Lublinie, Wiedniu, Berlinie i Chełmie. W każdej wolnej chwili wracał do Rybiego. Przez ostatnie 11 lat swego twórczego życia mieszkał na stałe w rodzinnej wsi – z dumą zawsze podkreślał, że wieś ta w XVI wieku wchodziła w skład dóbr Mikołaja Reja.

W Rybiem odnajdywał sens i radość życia, miłość i serdeczną więź z ziemią rodzinną, tu czerpał siłę i natchnienie do swojej twórczości literackiej i naukowej. Tutaj – na ojcowiznie – był, jak Mikołaj Rej, zaradnym i opiekuńczym gospodarzem, troszcząc się o posadzony przez siebie niewielki parki, sad i łąkę pełną ziół, o których z dumą i nieukrywaniem wzruszeniem opowiadał.

Marian Janusz Kawałko był wspianym kolegą i przyjacielem. Był także – i pozostał – przede wszystkim dla potomnych wybitnym poetą, pisarzem,

krytykiem literackim, tłumaczem poezji metafizycznej Rainera Marii Rilkego, autorem tekstów piosenek do muzyki Marka Andrzejewskiego (Lubelska Federacja Bardów), Macieja Turkowskiego i Piotra „Kuby” Kubowicza (Piwnica pod Baranami w Krakowie), publicystą, regionalistą, animatorem kultury i nauki.

Był – i pozostał – jednym z najbardziej znanych i cenionych twórców świata kultury, literatury i nauki Lubelszczyzny, autorem o znaczeniu ogólnopolskim, według M. Sznajdera europejskim. Był chyba najczęściej nagradzanym pisarzem Ziemi Lubelskiej. Nagrody literackie otrzymał m.in. za tomy poezji: „*Moje wesole miasteczko*” (Czytelnik, 1977) – nagroda literacka im. Józefa Czechowicza; „*Ptak, pokrzyk i miłość*” (Wydawnictwo Ibis, 1994) – nagroda literacka „Głosu Nauczycielskiego”; „*Zmienna ogniskowa*” (2002) – nagroda literacka im. Anny Kamińskiej. Oprócz w/w tytułów opublikował poezje: „*Matnia*” (Wydawnictwo Lubelskie, 1974), „*Korzec*” (Wydawnictwo Lubelskie, 1986), *Wiersze Małe (dawniej szlacheckie albo Reyowe) 1542-1890. Historie i ludzie* (2012), „*Osuwisko*”. *Wiersze dawne i nowe* (Polihymnia, 2014), *Osuwisko* ((Polihymnia, 2014), *Biały Kruk* (Wydawnictwo VEDA, 2016).

W 2013 r. został uhonorowany Nagrodą specjalną im. K. A. Jaworskiego za całokształt pracy artystycznej dla osób związanych z Chełmem i Ziemią Chełmską oraz zasłużonych dla kultury polskiej. Był także wielokrotnym laureatem ogólnopolskich konkursów poetyckich: m.in. Warszawskiej Jesieni Poezji, Festiwalu Poezji w Łodzi, Łódzkiej Wiosny Poetyckiej, Konkursu Poetyckiego im. Śpiewaka w Świdwinie, Złotej Lampki Górniczej w Wałbrzychu, Konkursu Poetyckiego im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Łodzi.

Pisząc najkrócej: Marian J. Kawałko jest autorem 8 tomów poezji, 28 publikacji w wydawnictwach zbiorowych 12 opracowań redakcyjnych, kilkudziesięciu artykułów naukowych z zakresu regionalistyki lubelskiej oraz posłowi i wstępów do książek literackich.

Za działalność artystyczną, społeczno-kulturalną i pracę zawodową otrzymał m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1998), Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, odznaki: Za Zasługi dla Lubelszczyzny, Zasłużony Działacz Kultury, Zasłużony dla Lublina.

Bóg za szybko spełnił Twoją prośbę Marianie. Widocznie w niebie, *na jasnej polanie, w arkadii*, o której tak pięknie pisałeś, potrzebował wybitnych pisarzy, poetów, regionalistów, pedagogów, doktorów nauk humanistycznych, animatorów kultury i nauki.

W wierszu *Metamorfozy* stwierdziłeś: „*egzamin*

ze śmierci okazał się/najtrudniejszy”. Tak Marianie, dla nas, Twoich przyjaciół i czytelników, egzamin ze śmierci, z Twojej śmierci, okazał się najtrudniejszy. W Pawłowie Stefan Kurczewicz ze Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa wydał nowy numer „Głosu Pawłowa”. Teresa i Owik Kazarianowie w Uhrze k/ Chełma organizują znowu ogólnopolski plener malarski. W 21 tomie „Rocznika Chełmskiego” (Chełm 2017) ukazał się pośmiertny artykuł o Twoim życiu i twórczości. Zbyszek Fronczek w „Lublinie. Piśmie społeczno-kulturalnym” też

zamieścił esej o Tobie. Bardzo nam Ciebie, Marianie, brakuje! I już zawsze będzie nam Ciebie brakować!

W wierszu *Sława i pożądanie* w 2014 r. napisałeś: ...a nieśmiertelny płomień sławy/tęskni za mną... Józef Czechowicz parę lat przed swoją przedwczesną, tragiczną śmiercią (w Lublinie we wrześniu 1939 r.) też przewidział sławę, która „złotym blaskiem” zalała jego grób. Niech więc nieśmiertelny płomień sławy wiecznie płonie nad Twoim grobem!

Piotr Prokopiuk

## Irena Lachert – Sprawiedliwa wśród Narodów Świata ?

Do Sprawiedliwych wśród Narodów Świata zalicza się osoby nieżydowskiego pochodzenia, które za bezinteresowną pomoc okazaną Żydom podczas II wojny światowej otrzymały odznaczenie honorowe (najwyższe odznaczenie cywilne) przyznawane przez państwo Izrael decyzją instytutu Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Jad Waszem w Jerozolimie. Wśród *Tutejszych* zaszczytny tytuł otrzymali członkowie rodziny Szajnerów z Pawłowa: Władysław i Marianna (4 września 1996 r.) oraz ich syn Józef (17 marca 1998 r.), a także małżeństwo Charuków z Lechówki k. Krzywoli: Jan i Rozalia (w 1981 r.).<sup>1</sup> Podobnym bohaterstwem odznaczyła się *Krzywowolanka*, Irena Lachert zd. Nowakowska, niefigurująca na zaszczytnej liście.

Irena, córka Jana Nowakowskiego (herbu Prus II) i Marii Stefanowskiej (herbu Syrokomla) przyszła na świat 16 kwietnia 1899 r.<sup>2</sup> Dzieciństwo i młodzieńcze lata spędziła przy młodszym rodzeństwie Jerzym (ur. 1902) i Jadwidze (ur. 1904) w Klitnie Wielkiej<sup>3</sup> na Wołyniu, a od 1907 r. prawdopodobnie już w Ratoszynie na Lubelszczyźnie.<sup>4</sup> W 1916 r. przeprowadziła się wraz z rodziną do majątku *krzywowskiego*, by następnie rozpocząć studia w Lublinie. W międzyczasie Irena poznała przyszłego męża, Bohdana Lacherta. Rodzina Nowakowskich przyjaźniła się od wielu lat z rodziną dobrze zapowiadającego się architekta, który odpowiadał za projekt znajdującej się w lokalnym dworze kuźni.<sup>5</sup>

Młodzi przypadli sobie do gustu, czego skutkiem było zawarcie „przy cichej aprobacie znajomych” związku małżeńskiego 9 września 1922 r.<sup>6</sup> Ślub odbył się w kościele parafialnym w Pawłowie, wesele zaś we dworze *krzywowskim* Nowakowskich.<sup>7</sup>

Irena wraz z mężem zamieszkała w Warszawie, początkowo na Mokotowskiej 17, a z końcem lat dwudziestych przy ulicy Katowickiej 9,<sup>8</sup> w domu zaprojektowanym i zrealizowanym przez Bohdana i przyjaciela rodziny, „Pana Józia”. Dom, będący w latach trzydziestych miejscem spotkań grupy architektów „PRAESENS” oraz pracownią wybitnego duetu Lechart-Szanajca, dzięki Irenie (słynącej z działalności społecznej i charytatywnej w Krzywoli) w czasach okupacji stał się przystanią ruchu oporu.

W sierpniu 1939 r. Irena rozpoczęła organizowanie pomocy potrzebującym dzieciom. Na wieść o zbliżającym się konflikcie zbrojnym *Krzywowolanka* otrzymała od Ministerstwa Opieki Społecznej zadanie ewakuacji obozów dziewczęcych pod Orłowem i Chojnicami, kolonii dziecięcych w Druskiennikach i Waliłach pod Białymstokiem oraz w Chociszowie przy samej granicy do samej Warszawy, gdzie na stołecznych dworcach od 1 września organizowała stacje pomocy dla rannych i ewakuowanych. W kolejnych dniach „objeżdża dworce, rozwożąc paczki z żywnością, opatrunkami i papierosami”.<sup>9</sup>



Fot. Lachertowie:  
Irena, Rudolf, Krzysztof,  
Bohdan (archiwum rodzinne,  
Muzeum POLIN).



Po krótkich odwiedzinach rodzimych stron Irena wraz z mężem powróciła do Warszawy, czyniąc swoją willę ważnym ośrodkiem konspiracji. Tu odbywały się zebrania Komendy Głównej Armii Krajowej, szkolenia szeregowych jej członków, stąd kolportowano podziemną prasę, w garażu parkowały samochody Komendy Dywersji, tu w końcu trafiali „cichociemni”. Oto jak jeden z członków elitarniej jednostki wojskowej Stanisław Jankowski opisywał naszą bohaterkę, o konspiracyjnym imieniu Agata, o piśmiennym pseudonimie Ciocia: „Z „ciotką“ spotykał się każdy z nas po zgłoszeniu się na adres kontaktowy w Warszawie. „Ciotka” prowadziła do pierwszego „gorącego” konspiracyjnego mieszkania, zaopatrywała w pierwsze fałszywe dokumenty, uczyła abecadła konspiracyjnego życia w okupowanej Warszawie. Jednemu pomogła w pozbyciu się strachu odbierającego spokój, drugiego oduczyła niepotrzebnej głupiej brawury. Za każdego nadstawiała karku. Nazwa „ciotka” powstała i przyłgnęła samorzutnie. Nazwisko fałszywe, często zmieniane - więc najprościej było „ciociu”. Umówić się przez telefon, zostawić wiadomość na „skrzynce”, rozmawiać idąc ulicą”.<sup>10</sup> To tu było centrum kolportażu podziemnej prasy, baza nadawcza radia przekazującego informacje do Londynu, a w jednym z kilku przydomowych garaży postój dla aut Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej.<sup>11</sup>

Odwaga Ireny Lachert, nie kończyła się na wojskowej konspiracji, aktywnie współpracując z Radą Pomocy Żydom (Żegota) ukrywała również wyprowadzanych z warszawskiego getta Żydów, znajomych rodziny. W swoim nieopublikowanych zapiskach tj. „Pamiętniku Agaty Kowalskiej, Warszawa, wrzesień 1939 – lipiec 1944” oświadczała: „Opiekowaliśmy się przez półtora roku sześciorgiem dzieci żydowskich, z których każde trafiło do nas inną drogą, a które zasługują na poświęcenie im kilku słów, tak dzieje każdego z nich były tragiczne i różnorodne. Rozpoczął tą serię syn kolegi mego męża, chłopak lat dwunastu (Piotr Goldberg), wybitnie zdolny i inteligentny, który mieszkał u nas jakiś czas w chwili gdy rodzice jego rozstrzygali problemat: przenieść się w wymaganym terminie do getta, czy też pozostać po naszej stronie. W ostatniej chwili wybrali pierwszą alternatywę, odwiozłam więc im Piotra na pół godziny przed zamknięciem murów, wynosząc podczas powrotu niezapomniane wrażenie, jakby zamykało się wieko trumny nad tysiącami żywych i uczucie zawstydzenia, że mnie wolno wyjść”<sup>12</sup> Bohdan w czerwcu 1941 r. wyprowadził tegoż chłopca, który po dwóch miesiącach spędzonych na Katowickiej, następnie otrzymał „aryjskie” dokumenty, dzięki czemu przeżył wojnę.<sup>13</sup> Jak wspominała Irena: „[...] Przewinęły się [przez willę] w czasie od 1940 do wiosny 1944 roku dziesiątki osób różnego typu i autoramentu. Więc ludzie po prostu bezdomni i ludzie „spaleni”, z fałszywymi papierami lub całkowicie ich pozbawieni, wyjęci spod prawa z tytułu swego pochodzenia, znajdujący się w kolizji z prawem okupacyjnym zupełnie przypadkowo i wreszcie ci najlepsi, walczący z okupantem z pełną świadomością, ryzykujący z całą odwagą i samozaparciem swoje życie i oczywiście życie tych, którzy przez udzielenie azylu stawali się w oczach Niemców współwinni”.<sup>14</sup> Dodatkowo małżeństwo od 1941 r. na zmianę z dwójką sąsiadów przewoziło paczki z prasą na

drugi brzeg Wisły, często trafiając na niemieckie łapanki.<sup>15</sup>

Wojna upływała Irenie na bohaterskiej konspiracji i bezinteresownej pomocy przyjacielom żydowskim, jednak tuż przed wybuchem powstania wyjechała ona z okupowanej stolicy z mężem do majątku Ciechanki. Bohdan zaangażował się w budowę zniemawidzonego przez Irenę socjalizmu, rodzącego się na Lubelszczyźnie. Wobec pogłębiających się różnic ideowych, para rozeszła się w 1946 r. Architekt związał się z komunistyczną aktywistką, Marią Ceglińską.<sup>16</sup> Niezlomna działaczka samotność spędziła na walce z chorobą. Dnia 27 sierpnia 1949 r. Irena Lachert przedwcześnie odeszła z tego świata, spoczywając na warszawskim cmentarzu Stare Powązki.<sup>17</sup>

<sup>1</sup> Zob.: <https://sprawiedliwi.org.pl/pl> [dostęp 20.01.2018].

<sup>2</sup> [http://cmentarze.um.warszawa.pl/pomnik.aspx?pom\\_id=36198](http://cmentarze.um.warszawa.pl/pomnik.aspx?pom_id=36198) [20.01.2018].

<sup>3</sup> J. M. Giżycki, *Spis ważniejszych miejscowości w powiecie starokonstantynowskiem na Wołyniu z 32 rycinami*, Stary Konstantynów 1910, s. 141-142.

<sup>4</sup> <http://prus-paprzyca.pl/przodkowie/14/nowakowscy-w-ratoszynie> [20.01.2018]

<sup>5</sup> C. Kielboń, E. Maj, *Dokumentacja ewidencyjna założenia dworsko-ogrodowego w Krzywoli, gm. Rejowiec Fabr.*, WOSOZLDCh, maszynopis, bez daty wydania, s. 22.

<sup>6</sup> *Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Pawłowie 1919-1937*, s. 33, No. 31.

<sup>7</sup> B. Chomątkowska, *Lachert i Szanajca. Architekci awangardy*, Wołowiec 2014, [ebook]; M. Emanuel, *Contemporary Architects*, Nowy Jork 1988, s. 449.

<sup>8</sup> B. Chomątkowska, *Lachert... op. cit.*

<sup>9</sup> *Ibidem.*

<sup>10</sup> Cyt. za: [http://stacjamuranow.art.pl/ludzie/architekci\\_muranowa/bohdan\\_lachert](http://stacjamuranow.art.pl/ludzie/architekci_muranowa/bohdan_lachert), [01.01.2016].

<sup>11</sup> B. Chomątkowska, *Lachert... op. cit.*

<sup>12</sup> *Ibidem.*

<sup>13</sup> Jego ojciec, Maksymilian Goldberg (przyjaciel rodziny) pozostał w getcie do końca, zginął podczas akcji likwidacyjnej w sierpniu 1942 r.

<sup>14</sup> B. Chomątkowska, *Lachert... op. cit.*

<sup>15</sup> *Ibidem.*

<sup>16</sup> M. Emanuel, *op. cit.*, s. 449.

<sup>17</sup> [http://cmentarze.um.warszawa.pl/pomnik.aspx?pom\\_id=36198](http://cmentarze.um.warszawa.pl/pomnik.aspx?pom_id=36198), [20.01.2018].



Panu  
Leszkowi KIEJDZIE  
Członkowi Komisji Rewizyjnej  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa  
i Jego Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu śmierci

Teścia

Wacława GRONKOWSKIEGO  
składają członkowie i sympatycy  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Stefan Kurczewicz

## „Super sołtys 2017 powiatu chełmskiego” w Pawłowie

W dniu 9 lutego 2018 r. w Centrum Hotelowo-Konferencyjnym „Regent” w Pawłowie odbyła się już po raz kolejny gala podsumowująca plebiscyt „Super Sołtys 2017 Powiatu Chełmskiego”, zorganizowany przez Starostwo Powiatowe w Chełmie i Redakcję „Super Tygodnia Chełmskiego”. W obecnej edycji konkursu uhonorowano 21 sołtysów z powiatu chełmskiego. Zwyciężczynią plebiscytu, zdobywając tytuł „Super Sołtys 2017 powiatu chełmskiego, została sołtyska Hruszowa w gm. Rejowiec **Alicja KSIĄŻEK**. Zwycięzcy plebiscytu została nagrodzona spalinową kosiarką do trawy ufundowaną przez firmę Elekromix.

Kolejne miejsca zajęli sołtysi: **Iwona Krzywicka** z Czulczyc (gm. Sawin), **Jan Wielgus** z Kulika – Kolonii (gm. Siedliszcze), **Agnieszka Chmielewska** z Siedliszcza (gm. Dubienka), **Marek Dyć** (gm. Ruda Huta), **Ryszard Floruk** z Ochoży Kolonii (gm. Chełm), **Barbara ŚWIDERCZUK** z Gołębia (gm. Rejowiec Fabryczny), **Urszula Petrykowska** z Krzywowoli (gm. Rejowiec Fabryczny), **Piotr Przebierowski** z Siedliszcza (gm. Siedliszcze), **Lucyna Dargiel** z Sielca (gm. Leśniowice)

W uroczystej gali uczestniczyli m. innymi: **Wanda Jaroszczyk**, redaktor naczelna Super Tygodnia Chełmskiego, **Piotr Deniszczyk**, starosta chełmski, **Tomasz Szczepaniak**, wicestarosta chełmski, **Hieronim Zonik**, burmistrz Siedliszcza, **Zdzisław Krupa**, wójt gm. Rejowiec Fabryczny oraz inni wójtowie, którzy gratulowali zwycięzcom oraz wręczali dyplomy i upominki ufundowane przez sponsorów.

W trakcie uroczystości ogłoszono także wyniki plebiscytu „Samorządowiec Roku 2017”, zorganizowanego przez Super Tydzień Chełmski. W rankingu samorządowców zwyciężył **Hieronim Zonik**, burmistrz Siedliszcza. Drugie miejsce zajął **Henryk Gołębiowski**, wójt gm. Wojsławice, a trzecie **Ireneusz Czmuda**, radny Rady Miejskiej w Siedliszczu. Kolejne miejsca zajęli: **Tadeusz Górski**, burmistrz Rejowca, **Halina RZEPECKA**, radna gm. Rejowiec Fabryczny, **Ewa Furmanik**, radna gm. Dorohusk, **Marek Dyć**, radny gm. Ruda Huta, **Stefan Prokop**, radny gm. Leśniowice, **Wiesław Kociuba**, wójt gm. Chełm i **Marcin Lopacki**, radny powiatu chełmskiego.

Galę zakończyła wspólna zabawa.



Magdalena Boruchalska

## Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie

### Zabawa Andrzejkowa

**30 listopada 2017 roku** odbyła się w naszej szkole zabawa andrzejkowa połączona z kiermaszem ciast. Uczestniczyli w niej uczniowie wszystkich klas. Były tańce przy dobrej muzyce. Były też andrzejkowe wróżby, których nikt nie traktował zbyt poważnie, ale wszyscy świetnie się bawili.

### Turniej Tenisa Stołowego

**24 listopada 2017 r.** w Gminnym Ośrodku im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie odbyły się **zawody Tenisa Stołowego**. Wzięły w nich udział szkoły z: Liszna, Kaniego, Wólki Kańskiej i Pawłowa. Organizatorem zawodów był **Klub Sportowy UKS Pawłów**. Nad całością zawodów czuwali nauczyciele wychowania fizycznego: **p. Bogumiła Kalińska, p. Kamil Góra**.

#### Wyniki turnieju:

- Klasa IV – dziewczęta:** 1. Kucia Justyna, 2. Sobczak Natalia, 3. Żołnacz Zuzanna.
- Klasa IV – chłopcy:** 1. Rudnik Miłosz, 2. Miszczuk Jakub, 3. Psuja Bartosz.
- Klasa V – dziewczęta:** 1. Kruk Nikola, 2. Miszczuk Nikola, 3. Szaba Magda.
- Klasa V – chłopcy:** 1. Kruk Kacper, 2. Kubacki Jakub, 3. Frania Mateusz.
- Klasa VI – dziewczęta:** 1. Świetlicka Agnieszka, 2. Przybylska Martyna, 3. Mazurek Patrycja.
- Klasa VI – chłopcy:** 1. Kwiatek Mateusz, 2. Mielniczuk Mateusz, 3. Raszyński Kacper.
- Klasa VII – dziewczęta:** 1. Luszawska Aleksandra, 2. Mazurek Zuzanna, 3. Dyniec Natalia.
- Klasa VII – chłopcy:** 1. Remiś Tobiasz, 2. Zduńczuk Kamil, 3. Kądziela Kacper.
- Klasa II Gimnazjum – dziewczęta:** 1. Posturzyńska Klaudia, 2. Radomska Paulina, 3. Dąbrowska Natalia.
- Klasa II Gimnazjum – chłopcy:** 1. Słotwiński Dawid, 2. Humeniuk Przemysław, 3. Skrycki Marcin.
- Klasa III Gimnazjum – dziewczęta:** 1. Sawa Natalia, 2. Ryczyńska Oliwia, 3. Dyniec Weronika.
- Klasa III Gimnazjum – chłopcy:** 1. Lewiński Kacper, 2. Mielniczuk Dawid, 3. Śmigielski Mateusz.

### Świątecznie w szkole

**22 grudnia 2017 roku** w naszej szkole odbyło się coroczne tradycyjne spotkanie wigilijne. W miłej atmosferze rozpoczęliśmy świętowanie **Bożego Narodzenia**. Najmłodszy uczniowie wystawili **Jasełka**. Na scenie pojawili się pasterze, anioły, okrutny król Herod, trzech mędrcy oraz Maryja z Józefem i Dzieciątkiem Jezus. Natomiast uczniowie klasy VII zaprezentowali widowisko Herody. Wszyscy wspólnie śpiewali kolędy i pastorałki. Tego dnia odbyły się również klasowe wigilie. Uczniów przygotowały panie: **Elżbieta Rudzik, Joanna Herman, Monika Krępacka-Głownia**.

### Mikołajkowy Dzień Życzliwości

**6 grudnia 2017 r.** odbył się **Mikołajkowy Dzień Życzliwości**. Ten dzień został zorganizowany przez Samorząd Uczniowski. Uczniowie zachęcali do uśmiechu, miłego słowa i ciepłego spojrzenia. Tego dnia odbył się apel podczas którego uczniowie przedstawili scenki rodzajowe na temat dobrych manier. Wśród uczniów wybrano najbardziej życzliwych. Zostali nimi: **Antoni Żołnacz, Roksana Korchut, Szymon Piskorz, Magdalena Mucha, Klaudia Karauda, Wiktoria Żołnacz, Natalia Brodczewska, Julia Pacan**.

### Dzień Babci i Dziadka

**19 stycznia 2018r.** **najmłodszy uczniowie** świętowali z okazji **Dnia Babci i Dziadka**. Dzieci przygotowały montaż słowno-muzyczny. W ten sposób podziękowały babciom i dziadkom za opiekę i troskę. Na zakończenie podczas słodkiego poczęstunku wnuki wręczyły swoim babciom i dziadkom laurki. Uroczystość przygotowały nauczycielki: **Elżbieta Rudzik, Monika Filipczuk, Magdalena Ciechomska i Elżbieta Prokopiuk**.



## Zabawa choinkowa

27 stycznia 2018r. w Szkole Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie w pięknie udekorowanej sali odbyła się **zabawa choinkowa**. Z tej okazji zorganizowano wiele zabaw i konkursów. W szkole zaroilo się od rycerzy, księżniczek, batmanów, czarodziejek, policjantów i strażaków. Muzyka była doskonała. Zabawę prowadził didżej. Rodzice przygotowali pyszne kanapki, ciasta i napoje. Wszyscy uczestnicy zabawy bawili się wspaniale.

## Podsumowanie I semestru roku szkolnego 2017/2018

### - najlepsi uczniowie

Julia Burszczan, Szymon Piskorz, Katarzyna Król, Mikołaj Woś, Miłosz Sadowski, Ewa Łuczko, Emil Sadura, Szymon Brzyszek, Julia Luszuk, Roksana Iwaniuk (kl. IV).

Klaudia Biela, Magdalena Mucha, Joanna Raszyńska, Zuzanna Żołnacz (kl. V).

Monika Dudek, Kinga Kaczmarzewska, Oliwia Staszczak, Paweł Sadowski (kl. VI).

Natalia Radomska (kl. VII).

Natalia Dąbrowska (kl. II gimnazjum).

Daria Olejnik, Marta Podlipna (kl. III gimnazjum).

## Szkolna Kasa Oszczędności

W Szkole Podstawowej im. Jana Kochanowskiego aktywnie działa **Szkolna Kasa Oszczędności**. Uczy dobrych nawyków: systematyczności, oszczędności i rozważnego wydawania pieniędzy. Szkolnym opiekunem organizacji jest **p. Monika Krępacka-Głownia**. Uczniowie systematycznie oszczędzają. W I semestrze uczniowie wzięli udział w konkursach szkolnych („Jesienne logo z SKO”, „Przysłowia o Oszczędzaniu”, „Mistrz Oszczędzania”) oraz ogólnopolskim konkursie „**DZIŚ OSZCZĘDZAM W SKO JUTRO W PKO**”. Prowadzona jest kronika dokumentująca wszystkie wydarzenia związane z działalnością SKO. Szkolnymi mistrzami oszczędzania zostali: **Wioletta Trus, Dawid Markowski i Joanna Raszyńska, Zuzanna Żołnacz i Jakub Lipiński**.

## Akcja Czytelnicza „Randka w ciemno z książką”

**14 lutego 2018r.** w szkolnej bibliotece przeprowadzona została **akcja czytelnicza „Randka w ciemno z książką”**. Celem akcji była popularyzacja czytelnictwa wśród uczniów, zachęcenie czytelników do zapoznania się z literaturą dostępną w bibliotece, wprowadzenie elementu zabawy w nawyki czytelnicze. Książki zostały zapakowane, bez widocznej okładki, opatrzone jedynie krótką notatką dotyczącą treści. Akcja cieszyła się dużą popularnością. Tego dnia wypożyczono ponad 30 książek. Nietypową zabawę czytelniczą przygotowała **p. Magdalena Boruchalska**.

## Szkolny Dzień Zdrowego Śniadania

**27 lutego 2018 r.** w Szkole Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie uczniowie i nauczyciele obchodzili **Szkolny Dzień Zdrowego Śniadania**. Śniadanie to najważniejszy posiłek dnia. Dzięki niemu dzieci i młodzież mają energię do nauki, lepiej koncentrują się podczas lekcji i mają siłę do zabawy.

Każda klasa wspólnie z wychowawcami przygotowała zdrowe śniadanie, które zostało poprzedzone zajęciami mającymi na celu uświadomienie uczniom, jak ważne jest spożywanie rano zdrowego posiłku. Wszyscy z entuzjazmem uczestniczyli w tej akcji szkolnej. Bardzo mocno zaangażowali się również rodzice, którzy dostarczyli produkty potrzebne do przygotowania zdrowego śniadania. Na stołach znalazły się: pieczywo różnego rodzaju, wędliny, jajka, sery, owoce, warzywa, jogurty, owocowe szaszłyki, sałatki owocowo-warzywne, mleko, kakao, koktajle owocowe. Było bardzo smacznie i wesoło. Takie wspólne klasowe śniadanie to wielka frajda. Udział uczniów w Szkolnym Dniu Zdrowego Śniadania z pewnością przyczyni się do zwiększenia świadomości na temat roli śniadania dla prawidłowego funkcjonowania dziecka. Śniadanie zorganizowano z inicjatywy **Samorządu Uczniowskiego**, którego opiekunami są: **p. Iwona Korzeniewska i p. Magdalena Boruchalska**.



Maria Rejman

## Z wizytą u Longina Jana Okonia

Wybitny chełmski literat i regionalista **Longin Jan Okoń** obchodził w grudniu minionego roku swoje 90 – te urodziny. Delegacja Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa miała przyjemność gościć u znakomitego artysty i przekazać mu serdeczne życzenia i słowa uznania dla jego przebogatej pracy twórczej. Zarząd SPP uhonorował szacownego jubilata listem gratulacyjnym, medalem pamiątkowym Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa oraz upominkiem, nawiązującym do pawłowskich tradycji rzemieślniczych – kunsztownym glinianym dzbankiem. Goszczący u Longina Jana Okonia mieli niecodzienną okazję porozmawiać z nim na temat jego dotychczasowej twórczości literackiej i artystycznych zamierzeń na najbliższą przyszłość.

Nie zabrakło też wspomnień z życia artysty. Szczególnie przykuwające uwagę były opowieści o latach okupacji w Chełmie i przeżycia, w których narrator niejednokrotnie otarł się o śmierć. Goście z przejęciem słuchali relacji malowanych barwnym, żywym językiem, precyzyjnie oddającym nie tylko przebieg wydarzeń, ale i emocje uczestniczących w tych wydarzeniach osób.

We wspomnieniach Jubilata pojawił się też satyryczny wątek, związany z jego pobytem w Pawłowie w latach 60 – tych. Trzech znanych chełmian: **Stanisław Skibiński** (regionalista), **Czesław Twardzik** (poeta) i Longin Jan Okoń w ramach odbywanych „Spotkań z historią, liryką i satyrą” w powiecie chełmskim odwiedziło Pawłów. „Trio” prezentowało w naszej szkole [wtedy nie było jeszcze domu kultury] swoje utwory. W pewnym momencie na salę wszedł

mężczyzna, którego stan wskazywał na spożycie znacznej ilości procentowego napoju. Chwiejnym krokiem przeciskał się wśród zebranych, szukając krzesła w wypełnionej po brzegi sali lekcyjnej. Wówczas prezentujący swe liryki Cz. Twardzik zacytował wiersz, nawiązujący do moralno – społecznych skutków nadużywania alkoholu. Kiedy z ust poety padały słowa, mówiące o udręczonej rodzinie pijaczka, zrozpaczonej żonie i głodnych dzieciach, ten zrezygnował z dalszych poszukiwań i opuścił salę. Salwy śmiechu wybuchły po zamknięciu drzwi, a pewnie niejednen z mieszkańców Pawłowa pomyślał wtedy, że poezja wcale nie jest tak abstrakcyjna i czasami może przemówić nawet do najtwardszej głowy.

Spotkanie u Longina Jana Okonia stanowiło interesujące połączenie osobliwej lekcji historii i warsztatów literackich. Przeszłość przedstawiona przez pryzmat emocji bohaterów, nakreślana była pięknym językiem, budzącym niekłamaną zachwyt dla talentu wielkiego erudyty.

Dostojnemu Jubilatowi życzymy z okazji jego urodzin wiele zdrowia, szczęścia i wszelkiego dobra w życiu osobistym, nieustannych twórczych inspiracji oraz kolejnych tak wspaniałych rocznic, celebrowanych w gronie życzliwych i kochających osób.

Stefan Kurczewicz

### Jarmark pawłowski – najlepszy produkt turystyczny powiatu chełmskiego w 2017 r.

W dniu 17 grudnia 2017 r. w Hali Sportowej w Chełmie podczas Chełmskiego Jarmarku Bożonarodzeniowego odbyła się gala wręczenia nagród oraz wyróżnień z udziałem laureatów najlepszego produktu turystycznego powiatu chełmskiego w 2017 r.

Konkurs na „Najlepszy produkt turystyczny powiatu chełmskiego” w 2017 r. był organizowany przez Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Ziemi Chełmskiej” oraz „Nowy Tydzień” w 4 kategoriach: wydarzenia cykliczne, atrakcja turystyczna, pakiet usług turystycznych i obiekt. Wybór nominowanych przez Kapitułę Konkursową produktów odbywał się za pomocą kuponów konkursowych drukowanych w „Nowym Tygodniu”.

Miło jest poinformować Czytelników, że w kategorii „wydarzenia cykliczne” I miejsce zajął **Jarmark Pawłowski – Ginące zawody**, uzyskując 290 głosów konkursowych. II miejsce przypadło **Złotowi Motocyklowemu w Żmudzi** (257 głosów) a III **Rajdowi Rowerowemu „Malowniczy Wschód** (208 głosów).



Członkowie SPP z wizytą u Longina Jana Okonia



*Czterdzieści pięć lat minęło  
Jak jeden dzień, jak jedna chwila,  
A oni wciąż tak młodzi  
Nasz Feliks i Halina!*

*I ciągle tacy piękni  
I sobie tak oddani  
Wciąż ręce ich splecione  
Wciąż w sobie zakochani!*

*26 grudnia 1972 roku pamiętnego  
Feliks wziął Halinę do serca swego.*

*Różnie im się w życiu działo,  
z nieba manną nie leciało.  
Bardzo się kochali  
i rodzinę powiększali.*

*Ich miłość przetrzymała  
nie jedne trudne lata,  
choć troski i cierpienia  
wciąż los im w życie wplatał.*

*Wiele też radości  
przyniosło życie w darze.  
Uśmiechem rozświetlając  
zatroskane twarze.*

*Małe smuteczki  
i wspaniałe nastroje  
zawsze najlepiej przeżywać,  
gdym jest się we dwoje.*

*Małżeństwo  
to piękno bycia we dwoje.  
Małżeństwo  
to Wy na zawsze razem.*

## *Szafirowe gody Haliny i Feliksa Rzepeckich*

W dniu 26 grudnia 2017 r. 45 rocznicę ślubu świętowali **Halina i Feliks Rzepeccy** mieszkańcy Pawłowa. Spotkanie przyjacielsko-rodzinne zorganizowane w Centrum Hotelowo-Konferencyjnym „Regent” w Pawłowie poprzedziła msza w miejscowym kościele parafialnym. Radosne spotkanie wielopokoleniowe obfitowało w wiele wspomnień, powracano do czasów młodości jubilatów, ich rodzin i przyjaciół. Miłą niespodzianką dla zebranych była prezentacja multimedialna zdjęć rodzinnych małżonków obrazująca 45 lat wspólnego rodzinnego życia, przygotowana przez siostrzenicę **Monikę Kosz**. Spotkanie ubogacone zostało także piosenką dedykowaną Jubilatom w wykonaniu Moniki

Kosz. Państwo Rzepeccy mają dwójkę dzieci: syna i córkę oraz przynoszących najwięcej radości dwoje wnuków. Halina Rzepecka wspierana przez małżonka działa społecznie na rzecz lokalnej społeczności: już drugą kadencję jest wiceprzewodniczącą Rady Gminy Rejowiec Fabryczny, członkinią zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, współzałożycielką i czynną uczestniczką zespołu śpiewaczego „Pawłowianki” oraz przewodniczącą Rady Parafialnej w Pawłowie.

Z okazji tak pięknego jubileuszu składamy serdeczne gratulacje oraz życzymy zdrowia i wszelkiej pomyślności w oczekiwaniu na nieodległe już złote gody.



Redakcja  
i członkowie  
Stowarzyszenia  
Przyjaciół  
Pawłowa

Szafirowe gody  
Haliny i Feliksa Rzepeckich



Andrzej Kosz

## Kwestowaliśmy dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Po raz 26 Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy Jurka Owsiaaka zagrała dla doposażenia szpitali w specjalistyczny sprzęt dla ratowania życia i zdrowia najmłodszych pacjentów.

Pomimo krótkiego czasu, wielu rozterek i spontanicznej organizacji (od czwartku 11 stycznia br.), czy uda się znaleźć w tak krótkim czasie osoby chętne do kwestowania. Zwłaszcza, że w mediach przed finałem WOŚP pojawiały się bardzo skrajne sądy i opinie starające się upolitycznić całą akcję Pana Jurka Owsiaaka, społeczeństwo miało prawo stracić orientację w tym kto ma rację w tej polemice. Dużym wyzwaniem był również fakt, iż dopiero po raz pierwszy będziemy kwestować w Gminie Rejowiec Fabryczny.

Dzięki zaangażowaniu Pań bibliotekarek z Gminnych Bibliotek w bardzo szybkim czasie udało się zorganizować osoby chętne do pomocy przy kwestowaniu do puszek. Co prawda nasz udział w tegorocznej Akcji ograniczył się do zbiorów datków wśród mieszkańców naszej Gminy wychodzących w dniu 14 stycznia z niedzielnych Mszy Świętych w kościołach w Kaniem i Pawłowie oraz kaplicy w Lisznie, ale i tak przerósł nasze oczekiwania. Kwestująca młodzież uzbierała łącznie **808,90 PLN**.

Po raz kolejny okazało się, iż jako społeczeństwo mamy wielkie serce, że mimo wszystko potrafimy się dzielić z potrzebującymi i jednoczyć się w szlachetnym celu.

W tym miejscu chcę szczerze podziękować przede wszystkim wolontariuszom, którzy nie zważając na niskie temperatury poświęcili swój wolny, niedzielny czas i zechcieli wziąć udział w 26 Finale WOŚP. A byli to **Klaudia Marucha** i **Kinga Błaszczuk** z **Liszna**, **Klaudia** i **Przemysław Humieniuk** z **Kaniego**, oraz **Justyna Nestorowicz** i **Aleksandra Pągowska** z **Pawłowa**. Słowa podziękowanie kieruję również do **Pani Lucyny Waryszak** z Gminnej Biblioteki Publicznej w Pawłowie i **Pani Agnieszki Herdy** z Gminnej Biblioteki Publicznej w Lisznie oraz a może przede wszystkim tym, którzy finansowo wsparli tegoroczny Finał WOŚP. Poprzez swoją szlachetną postawę możecie Państwo czuć satysfakcję z tego, że sprzęt medyczny z naklejonym czerwonym serduszkem z tegorocznej akcji będzie służył ratowaniu życia i zdrowia najmłodszych pacjentów naszych szpitali, zakupiony został również dzięki Wam.

Państwa postawa zmotywowała mnie do większego zaangażowania się w organizację kolejnego 27 Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Małgorzata Czerwińska-Stańczak

## Dzień Kobiet w Gminie Rejowiec Fabryczny



W odświętnie udekorowanej sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Lisznie w dniu 3 marca 2018 r. o godzinie 16,00 Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Pan Zdzisław Krupa przywitał wszystkich zebranych na spotkaniu z Okazji Dnia Kobiet. Spotkanie rozpoczęło programem artystycznym „Kobiece Kraina Łagodności” w wykonaniu artystów z zespołu MOC ART. z Krakowa a następnie programem okolicznościowym w wykonaniu gimnazjalistów z tutejszej szkoły, który przygotowały Panie Beata Brus, Beata Żołnacz. W dalszej części spotkania zgromadzeni uczestnicy z zapartym tchem, słuchali występu zespołów śpiewaczych Gminy Rejowiec Fabryczny: Radość, Echo, Seniorki, Pawłowianki.

Dla ciała organizatorzy (radni, sołtysi, pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie) przygotowali kawę, herbatę, ciastka.

Panująca na sali atmosfera oraz dźwięki muzyki sprawiły, że wszyscy świetnie się bawili.

Na zakończenie części artystycznej życzenia z okazji Święta Kobiet wszystkim Paniom przekazali: Wójt Gminy Pan Zdzisław Krupa, Przewodniczący Rady Gminy Pan Mirosław Maziarz, Ksiądz Proboszcz Parafii pw. Św. Piotra i Pawła w Kaniem Roman Knyś, Dyrektor Szkoły Podstawowej w Lisznie Pan Ireneusz Nowosad. Następnie Panowie uczestniczący w spotkaniu wręczyli paniom kwiaty a występująca młodzież szkolna została obdarowana słodyczkami.

Jerzy Symotiuł

## „Cztery pory Roku”. „Jesień”. Cz. II

*To wszystko spowodowało konieczność organizacji samoobrony. Rok 1940-1941 to okres łączenia się małych grup w większe oddziały do walki z okupantem. We wsi Liszno Niemcy uruchomili mleczarnię, do której dostarczano mleko z okolicznych wsi, także z Pawłowa. Przerabiano je na masło i sery wysyłane na front. Kierownikiem mleczarni był mężczyzna o nazwisku Paul, który w firmie zorganizował oddział partyzancki. Oddział ten po nawiązaniu kontaktu z oddziałem pawłowskim rozpoczął realizację zadań konspiracyjnych. W tym czasie dowódcą AK Rejonu Pawłowa i Rejowca był sierżant zawodowy Wojska Polskiego (Jan) Czaplinski pseudonim „Rębacz”. Z czasem do dowództwa AK został włączony z terenu Pawłowa ppor. Jan Zwoliński ps. „Janusz”,*

*pracujący w gminie w charakterze kwatermistrza oraz Jan Bochyński jako oficer oświatowy i Jan Górny. Organizacje wraz z upływem czasu w miarę szybko się rozwijały, a z chwilą wyznaczenia ppor. Jana Zwolińskiego na komendanta terenu gminy Pawłów szybko się umacniały i rozpoczęły działalność na terenie całej gminy. W Pawłowie powstał silny oddział pod dowództwem miejscowego nauczyciela Władysława Jańczuka ps. „Chart”, w skład którego wchodziło m. innymi Jerzy Kruszewski (dzierzawca miejscowego folwarku), Jan Dmuszyński, Józef Dzik, Stanisław Wanarski. W Krasnem początkowo dowództwo objął kierownik szkoły Kisielewski wspólnie z mieszkańcem Józefina Edwardem Ośko i Adamem Jonikiem. W rejonie Gołębia-Nikodemówki i Zalesia Kańskiego zaczął działać*



oddział pod dowództwem **Władysława Terleckiego**. W Lisznie przewodzili Paul, **Władysław Wrona** i **Zdzisław Dudek**, a w Kaniem i Wólce Kańskiej gajowy majątku Kanie **Sypniewski**. W rejonie Żulina, Woli Żulińskiej i Czechowego Kąta **Józef Zadura ps. „Orzeł”**, **Jan Luszawski** i pracownicy majątku Żulin, będącego w niemieckiej administracji. W Borowicy walkę z okupantem organizowali: **Feliks i Ludwik Ciepłowsy**, **Bronisław Rudnik** i inni. Przy cementowni i stacji kolejowej Rejowiec powstał silny oddział kierowany przez **Brzuskiewicza**, **Kazimierza Gepnera** i innych. Pawłów jako siedziba urzędu gminy staje się również głównym ośrodkiem organizacji podziemnej. Ponieważ w urzędzie gminy pracowało nas dwóch byłych wojskowych, komendant Zwoliński wyznaczył mi rolę podoficera łączności. Skierował mnie na spotkanie z dowódcą rejonu „Rębaczem”, do której doszło w Gołębiu-Nikodemówce w mieszkaniu **Władysława Terleckiego**. Wniosek Zwolińskiego został zatwierdzony. Otrzymałem wytyczne do działania. W pierwszej kolejności należało zorganizować łączników w poszczególnych miejscowościach. Wyznaczyli ich dowódcy placówek AK. Do kontaktów konspiracyjnych wybrałem sobie pseudonim „Zew Krwi”. Pochodził on od tytułu przeczytanej książki o tym samym tytule. Ze względu na częste wyjazdy służbowe na teren gminy otrzymałem zadanie zbierania za pośrednictwem łączników informacji o ruchach wojsk niemieckich, żandarmerii, przeprowadzanych łapanek, mordach, dokonanych rozbojach pod pozorem działalności partyzanckiej. Po powrocie sporządzałem pisemny raport i przekazywałem Zwolińskiemu. Głównym naszym schronieniem była miejscowość Borowica położona nad rzeką Wieprz wśród żulińskich lasów. Tę miejscowość nazywałem „Siczka-Zaporozem”, do której prowadziły trudne do pokonania polne drogi, po których niechętnie przemieszczały się patrole niemieckie z obawy o możliwe partyzanckie zasadzki. Tam też najczęściej byli umieszczani tzw. „spaleni” nasi ludzie. Podczas odwiedzin softysa Kol. Toruń poznałem rzekomego partyzanta o nazwisku **Brzoza**. Po niedługim czasie został on zatrzymany przez „granatowych policjantów” z Pawłowa jako podejrzany o kradzieże oraz umieszczony w miejscowym areszcie. Podczas pobytu w areszcie usiłował zbiec rozbierając piec grzewczy i sąsiadujący komin. Ucieczkę uniemożliwił dyżurujący stróż a zatrzymany został przewieziony do Chełma. Po utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa wiele rodzin polskich, zwłaszcza z poznańskiego została przesiedlona na nasze tereny, w tym między innymi do Pawłowa. W Pawłowie zostało rozlokowanych kilka rodzin, którym trzeba było udzielać pomocy nie tylko w postaci udostępnienia lokum ale także przekazywania środków żywności.<sup>1</sup>

Po śmierci Sommera na burmistrza Pawłowa został mianowany pochodzący z poznańskiego granatowy policjant, volksdeutsch, znający dobrze język niemiecki **Jan Budzik** (właściwe imię **Marcin**, przyp. Redakcja). Był mężczyzną w wieku ponad 50 lat i miał dryg wojskowy. Jego gospodynią była kobieta o nazwisku **Lis**<sup>2</sup>. Jako pracownicy gminy a jednocześnie zaangażowani w działalność podziemnej znaleźliśmy się w trudnej sytuacji. Z Zamojszczyzny dochodziły do nas smutne wiadomości. Całe wsie były wysiedlane przez Niemców, dzieci oddzielane od rodziców wywożone do Rzeszy do niemieckich rodzin zaś rodzice byli mordowani w obozach koncentracyjnych. Na miejsce wysiedlonych przywożono niemieckich kolonistów z różnych państw. Na tym terenie rozpoczęły się otwarte walki oddziałów partyzanckich z niemiecką żandarmerią, gestapowcami i kolonistami. Wspólnie walczyły oddziały Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i oddziałów radzieckich przeciwko niemieckiemu okupantowi. W gminie Pawłów rozwijał

swoją wrogą działalność **Ukrainiec J.**, którego w ostateczności zlikwidowano. Wiedząc wcześniej, że zapadł na niego wyrok śmierci twardo utrzymywał, że powstanie Ukraina i utworzą ją Niemcy. Na terenie naszej gminy przebiegała ważna linia kolejowa Trawniki-Rejowiec-Chełm a z Rejowca na Zamość i Lwów. W związku z tym duże zadanie stanęło przed organizacjami podziemnymi przestępującymi do działań sabotażowych pod hasłem „walki o tory”. Dużą rolę odegrali kolejarze stacji kolejowej Rejowiec, Kanie i Zawadówka informując o planowanych transportach oraz ich rodzaju. Wyprzedzające informacje pozwalały na zorganizowaniu rozkręcenia szyn i wykojenia pociągów powodując niszczenie przewożonych materiałów oraz ich opóźnienie w transporcie na front wschodni.

Pracując w gminie miałem dobre kontakty z leśniczym (**Aleksandrem**) **Czekierdą** zamieszkałym w budynku leśniczówki, usytuowanym w pobliżu mojego domu. Dzięki tej znajomości uzyskałem możliwość kupna kilku metrów budulca, z którego miejscowi trzecie ręcznie wycięli baliki, które planowałem wykorzystać do budowy nowego domu. Na ziemi stanowiącej wiano mojej żony oraz ziemi otrzymanej od rodziców siałem zboże oraz sadziłem ziemniaki. Utrzymywałem krowę, hodowałem świniaka i kury. Dzięki temu łatwiej było zapewnić wyżywienie rodziny. Podobnie i moi koledzy z gminy trzymali po sztuce trzody chlewnej. Okresowo urządzaliśmy wspólne „świniobicie”, które było okazją do koleżeńsko-rodzinnych spotkań. Miejscowy rzeźnik (**Władysław**) **Krzysiak** przerabiał mięso z uboju na wyroby wędliniarskie. O alkohol także nie było trudno bowiem nasze oddziały podkładały Niemcom spirytus produkowany w dwóch gorzelniach w Krasnem i Wólce Kańskiej.

W miarę upływu czasu oddziały zbrojnego podziemia na naszym terenie coraz śmielej występują zbrojnie przeciwko hitlerowskiemu okupantowi. Oddział z Pawłowa rozbroił posterunek granatowej policji w Siedliszczu, a zabrana broń zasilila oddział. Na szosie Chełm-Lublin w miejscowości Marynin (na wysokości skrzyżowania z szosą do Pawłowa) pluton z „Zaparkania” zatrzymał samochód z szefem żandarmerii i 2 oficerami, którzy w wyniku wymiany ognia zostali zabici a ranny kierowca został zwolniony. W Wólce Kańskiej został zatrzymany komendant obozu w Trawninkach wraz ze swoim adiutantem. Po uzyskaniu tej wiadomości pluton z Pawłowa pośpieszył z pomocą tamtejszym partyzantom. Osobiście brałem udział w tej wyprawie. Po przybyciu do Kaniego okazało się, że komendant porozumiał się z naszymi partyzantami. W zamian za uwolnienie zobowiązał się nie meldować o incydencie władzom niemieckim. Warunki ugody zostały spełnione przez obie strony. Niektóre oddziały postępowały niekiedy bardzo lekkomyślnie. Pewnego razu wracałem furmanką z Józefowa do Pawłowa. Podczas przejazdu przysiedli się do mnie dowódca oddziału Żulin ps. „Orzeł” oraz jego dwaj podwładni. Zbliżając się do Żulina postyszeliśmy odgłosy strzałów. „Orzeł” ze swoimi partyzantami pobiegł w kierunku skąd dochodziły odgłosy strzałów karabinowych. Okazało się później, że w odległości kilkudziesięciu metrów od zabudowań **Władysława Rudnika** przebiegał tor kolejowy. Jadący pociągiem żołnierze niemieccy urządzili sobie strzelanie. Nasi partyzanci postępując lekkomyślnie oddali w ich kierunku serie karabinowe ze swojej broni. Po kilku dniach ponownie udałem się służbowo do Żulina. Odwiedziłem wspomnianego wcześniej **Władysława Rudnika**. W tym czasie na podwórzu trzecie przecierali drzewo na belki i deski. Na środku podwórza stał widoczny, niczym nie osłonięty karabin (ckm maxim), zapewne widoczny z wagonów przejeżdżających pociągów na trasie Rejowiec –

Zamość. Taka sytuacja stwarzała duże zagrożenie, gdyż niekiedy w przejeżdżających transportach kolejowych znajdował się opancerzony wagon z niemiecką załogą. Skrytykowałem lekkomyślne postępowanie żulińskich partyzantów i poleciłem natychmiast ukryć ckm. Zdarzało się niekiedy, iż oddziały z Żulina, Liszna i sąsiednich miejscowości w ramach nocnych ćwiczeń docierały do Pawłowa. Nie uszło to uwadze burmistrza Pawłowa M. Budzika. Kilkakrotnie rano po przyjeździe do pracy w gminie pytał nas pracowników czy nie widzieliśmy w nocy partyzantów. Zdenerwowany odpowiadał wtedy, że w nocy tylko śpimy a jego gospodyni widuje partyzantów. Dowództwo pawłowskich partyzantów uznało, że gospodyni burmistrza stanowi poważne zagrożenie dla ich bezpieczeństwa. Zapadła decyzja o jej likwidacji. Pewnej nocy podczas nieobecności burmistrza została zabrana z domu i wyrok śmierci na jej osobie został wykonany. Po tym zdarzeniu burmistrz Budzik zaczął obmyślać plan ucieczki z Pawłowa. W dogodnym dla siebie terminie zamówił furmankę do stacji Rejowiec z rzekomym zamiarem wyjazdu służbowego koleją do Chełma. W związku z tym na drodze z Pawłowa do stacji Rejowiec została zaplanowana zasadzka w celu ujęcia Budzika. Przewidując zasadzkę Budzik polecił woźnicy zawrócić z planowanej trasy przejazdu i udał się bocznymi drogami do szosy Lublin-Chełm. Tam zatrzymał niemiecki samochód, którym dojechał do Chełma i zameldował władzom niemieckim, że w Pawłowie działają „partyzanci bandyci”. Po tym wyjeździe nie pojawił się już więcej w Pawłowie. Taką informację uzyskałem z Chełma. Po wyzwoleniu jako przestępca niemiecki został schwytyany i postawiony w stan oskarżenia za bombardowanie Pawłowa<sup>3</sup>. Po ucieczce z Pawłowa Budzika obowiązki wójta pełnił **Jan Bieganowski**, wójt gminy Pawłów w latach 30-tych XX wieku. W trakcie dalszych działań konspiracyjnych otrzymałem polecenie od Jana Zwolińskiego pobrania druków kenkart, właściwego ich opieczętowania oraz podrobienia podpisów burmistrza Budzika. Udałem się z kenkartami do Żulina celem ich wręczenia członkom plutonu Armii Krajowej działającego przy cementowni w Rejowcu. Wyznaczoną w ramach szarwarku podwodą dojechałem do sołtysa w Żulinie a następnie udałem się pieszo do mieszkania **Leonia Luszawskiego**, gdzie oczekiwali na mnie członkowie plutonu. Ogółem wydałem 27 dowodów osobistych. W tym czasie w rejonie Żulina, Woli Żulińskiej, Józefowa i Bzitego zostali rozlokowani na rzekomy wypoczynek żołnierze Wehrmachtu walczący pod Smoleńskiem. Po przybyciu na miejsce członkowie naszej organizacji zapewniali mnie o właściwym zachowywaniu się żołnierzy i byli przekonani, iż faktycznie korzystają z wypoczynku. Nie byłem do końca przekonany o tych zapewnieniach i proponowałem przemieszczenie się naszych członków organizacji na tereny wolne od niemieckich żołnierzy. Obawiałem się, że obecność wojska stwarza duże zagrożenie, tym bardziej, że ze strony naszych oddziałów było wiele lekkomyślnych zachowań, a ponadto w tym rejonie zamieszkiwało wielu mieszkańców narodowości ukraińskiej sympatyzującej z Niemcami. W niedługim czasie doszło do tragedii. Pewnego dnia po przybyciu w ten rejon grupy gestapowców żołnierze Wehrmachtu zostali postawieni w stan gotowości bojowej. Z mieszkań zostali zabrani żołnierze podziemia oraz inni mieszkańcy. W sumie aresztowano około 150 osób. Wielu z nich miało powiązane ręce drutami kolczastymi. Wśród aresztowanych znalazł się także Józef Zadura ps. Orzeł. Wszyscy zostali przewiezieni do więzienia na zamku w Lublinie i zginęli podczas likwidacji więźniów.

W lipcu 1943 r. urodził się mój syn Stefan-Jerzy. Rodzicami chrzestnymi byli **Helena Zwolińska**,

nauczycielka oraz **Józef Bobko**, pomocnik sekretarza pawłowskiej gminy. Wiosną 1944 r. żandarmeria niemiecka z Trawnik wspólnie z Ukraińcami („własowcami”) rozpoczęła penetrację okolic Pawłowa. Oddział w sile kompanii poprzez Kanie lasem skierował się w stronę Pawłowa. Zawiadomiony o tym oddział w Pawłowie w sile plutonu udał się na skraj lasu na łąki zwane „Bilskiem”, w pobliżu rzeczki zwanej „Suchą”. Po ukazaniu się w czołowiec „własowców” padły z naszej strony strzały. Niemcy zostali zaskoczeni i nie znając naszych sił po przeprowadzeniu ostrzału i stracie zabitego Ukraińca wycofali się. Również pluton pawłowski dysponując słabym wyposażeniem (2 pepeszki oraz karabiny) wycofał się w głąb pobliskiego lasu, tracąc jednego konia należącego do furmana. W niedługim czasie nadeszła pomoc oddziału z Krzywowoli i Majdanu (Stajeńskiego), ale nie brała udziału w walce<sup>4</sup>. W dniu następnym na stację kolejową w Rejowcu przybył oddział niemiecki w sile kompanii. Żołnierze przeszli pieszo przez Pawłów nikogo nie zaczepiając a następnie i udali się do lasu, prowadzącego w kierunku Kaniego. Była to niewątpliwie próba sprawdzenia czy potyczka poprzedniego dnia miała miejsce z partyzantami pawłowskimi czy siedliskimi. W tym samym czasie podczas potyczki z oddziałem kompanii niemieckiej w rejonie Liszna zginął **Edward Ośko**, dowódca oddziału z Krasnego a jego brat ciężko ranny wkrótce umiera w szpitalu w Lublinie. I tak wiosną 1944 r. nad Pawłowem gromadzą się „ciemne chmury” spowodowane doniesieniami burmistrza Budzika, Ukraińców i oddziału z Trawnik. W dniu 23 kwietnia obchodziłem uroczyste swoje imieniny w towarzystwie kolegów z pracy – Jana Zwolińskiego i Józefa Bobko z żonami. Nie przewidywałem, że miły wieczór zwiastował zbliżającą się burzę. Następnego dnia około godziny 7.00 rano nadleciały 2 eskadry bombowców od strony zachodniej Pawłowa. Był słoneczny poranek, wiał wschodni wiatr. Sądziłem, że samoloty zmierzają w kierunku frontu. Okazało się jednak, że samoloty zawróciły i zaczęły bombardowanie Pawłowa od wschodniej strony. Przelatywały na niedużej wysokości. Wpadłem do domu, krzyknąłem, że Niemcy bombardują Pawłów i wezwałem do zbierania najniezbędniejszych rzeczy i przejścia do schronu na zewnątrz. Przydomowy schron wykonałem obok zabudowań w ogrodzie. Wykop ziemny zabezpieczyłem z góry balikami drewna, przygotowanymi wcześniej na budowę domu. Bombardując Pawłów lotnicy niemieccy używali bomb zapalających oraz burzących. Niektóre z nich były długości około 1,5 m. Otwierały się one w powietrzu a z ich wnętrz wypadały mniejsze w ilości około 50 sztuk. Prowadzony był również ostrzał z karabinów pokładowych do uciekających mieszkańców oraz inwentarza żywego. Wiejący wschodni wiatr powodował, że kolejno zapalały się drewniane budynki kryte słomą. Niektóre z bomb okazały się niewypalami. Taki niewypał spadł między innymi w pobliżu naszego domu, dzięki któremu ocalała moja matka stojąca w drzwiach domu. W czasie nalotu schroniłem się z synem w swoim schronie. W czasie ucieczki do schronu zostałem zauważony przez załogę samolotu. Schron został ostrzelany z karabinu ale warstwa ziemi i drewnianych bali była wystarczającym zabezpieczeniem. W bale wbiły się pociski, które później utrudniały pracę budowniczym mojego nowego domu. Po zbombardowaniu Pawłowa samoloty odleciały. Po zabezpieczeniu najniezbędniejszych rzeczy z mieszkania oraz wypuszczeniu na zewnątrz krowy, świń i kur udałem się wraz z żoną i synem Stefanem do (**Mieczysława**) **Małysza** mieszkającego w pewnym oddaleniu od centrum Pawłowa, w murowanym domu. Żona z synem pozostała u Małysza natomiast ja ukryłem się w pobliskim lesie w obawie nadejścia oddziałów



niemieckich. Natomiast moi rodzice ukryli się w pobliżu naszych zabudowań w Pawłowie. Po czasowym pobycie w lesie okrężną drogą udałem się do zabudowań teścia w celu uzyskania wiedzy o skutkach bombardowania ich zabudowań. Okazało się na miejscu, że budynki teścia uległy spaleni, pozostał tylko zrąb domu ale domownicy byli żywi i zdrowi. Zdecydowałem o przejściu do własnych zabudowań. Po dojściu w pobliże pawłowskiego kościoła zauważyłem nadlatujące ponownie niemieckie samoloty. Ludzie zaczęli się kryć. Wielu z nich znalazło schronienie w kościele. Zauważyłem leżący nieopodal kościoła niewypał bomby. Osobiście schroniłem się w murowanym budynku szkoły. Zostałem w niej znaczną ilość kobiet z dziećmi i bagażami. Część z nich była na piętrze budynku. Uciszyłem rozpaczające kobiety i dzieci. Poleciałem zejść z piętra na parter i kryć się pod schodami, gdzie filary boczne zabezpieczają przed zawaleniem się fragmentów ścian oraz chronią przed kulami. Podczas nalotu nikt z ukrywających się w szkole nie został ranny a jedynie róg budynku szkoły został lekko uszkodzony. Po dotarciu do własnych zabudowań zastałem je palącymi się. Rodziców zastałem żywych. Odwiedziłem jeszcze żonę, którą poinformowałem o skutkach drugiego nalotu. Około godz. 13.00 otrzymałem polecenie od Zwolińskiego udania się do Hruszowa celem przekazania szczegółów bombardowania Pawłowa przebywającemu tam Delegatowi Okręgu AK o ps. Lis. Polnymi drogami obok cementowni poprzez Siedliszczki dotarłem do Hruszowa. W pierwszej kolejności skontaktowałem się z kierownikiem miejscowego majątku, który umożliwił spotkanie z delegatem. Zostałem przyjęty obiadem a następnie złożyłem na piśmie sprawozdanie i przekazałem je delegatowi. W wyniku dwukrotnego bombardowania 95% wszystkich budowli Pawłowa uległo

spaleni. W Pawłowie było wtedy 240 gospodarstw o zabudowie drewnianej. Pozostały nieliczne budynki murowane oraz szkoła i kościół. Zostało kilkanaście osób zabitych, a kilkadziesiąt odniosło obrażenia. Zginęło także wiele inwentarza żywego. Pawłów wyglądał strasznie. Unosił się zapach spalenizny a w obrazie Pawłowa dominowały kikuty kominów. Następnego dnia mieszkańcy Pawłowa rozpoczęli budowę ziemianek-miejszc tymczasowego schronienia. Niemcy zrzucili z samolotu ulotki informujące między innymi, iż bombardowanie było karą za związanie się mieszkańców Pawłowa z akcją band bolszewickich<sup>5</sup>.

### Ciąg dalszy w następnym numerze

- <sup>1</sup> O wielkopolskich wysiedleńcach w Pawłowie czyt. szerzej, S. Kurczewicz, *Wielkopolscy wysiedleńcy w Pawłowie*, w: „Głos Pawłowa” nr 10/2009, s. 13
- <sup>2</sup> Właściwe nazwisko **Anna Garała**, Archiwum Państwowe we Lublinie Oddział w Chełmie, Akta gminy Pawłów 1887-1954, sygn. 33
- <sup>3</sup> Marcin Budzik wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie z dnia 30 grudnia 1947 r. Nr akt Knieb.479/47 skazany na 8 lat pozbawienia wolności, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 5 oraz utratę całego mienia, za to że:
  1. w czasie bliżej nieustalonym w Pawłowie, pow. chełmskiego, przyjął dowód osobisty niemiecki III grupy, zgłaszając w ten sposób swoją przynależność do narodowości niemieckiej;
  2. w czasie od 1942 r. do wiosny 1944 r. jako volksdeutsch i komisaryczny wójt gminy Pawłów, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego działał na szkodę ludności polskiej poprzez:
    - a) ujmowanie, osadzanie w areszcie i wysyłanie mieszkańców gminy na przymusowe roboty do Niemiec, m. innymi Antoniny Wanarskiej i Wandy Ciechomskiej,
    - b) bicie i maltretowanie ludności m. innymi pobił Klemensa Zduńczuka, Bolesława Olewińskiego, Katarzynę Nakielską, a siedmioletniego Seweryna Kosza zmuszał do pracy ponad siły, nie dając pożywienia i na noc zamykał go w areszcie gminnym (przyp. Redakcja).
- <sup>4</sup> Kazimiera Maciejewska datę potyczki umiejscowiła w kwietniu 1944 r., czyt. szerzej, S. Kurczewicz, *Sanitariuszka z Pawłowa*, w: „Głos Pawłowa” nr 13/2010
- <sup>5</sup> Ulotka była publikowana jako ilustracja do art. S. Kurczewicza, *70. rocznica pacyfikacji Pawłowa*, w: „Głos Pawłowa” nr 1(27)2014

## POCHWAŁA MYŚLENIA • Fraszki •

### ZNAKI ZAPYTANIA

Czy jest życie w niebycie?  
Jakie jest życie w niebycie?

\*

### REKLAMOWE PUŁAPKI

W reklamie - wspaniałości  
w praktyce - brak wartości

\*

### MORALNO-EGZYSTENCJALNE DYLEMATY

Mieć czy być, aby żyć

\*

### ROZUM I ROZTROPNOŚĆ

W roztropności jest więcej dobra, niż wrogości

\*

### BALAST WIELKOŚCI

Bywa, że fani są w sobie zakochani

\*

### ROZUM I KRYTYCYZM

Przymilne pochlebstwa ktoś o tobie wyraża,  
pomyśl, czy to cię nie obraża



### POSTACIE DESTRUKCJI

Reorganizacje, lustracje  
Nie zawsze przekładają się na racje

\*

### NIEZBĘDNOŚĆ JAŻNI

Przy braku jażni nie oczekujemy przyjaźni

\*

### REORGANIZACJE

Bywają reorganizacje - jako ewidentne sensacje

\*

### SAMOWOLA DECYDENTÓW

Tak się zdarza,  
że w reorganizacji nie ma śladów demokracji

\*

### ZŁO RODZI ZŁO

Złe rodzą się wartości z politycznej złości

Adam Kędzierawski





# Kącik poetycki



**Teresa Syta** urodziła się w 1957 roku. Swoje życie związała z rodzinną wsią Rybnicą w gminie Susiec. Jest z zawodu urzędniczką samorządową, a z zamiłowania poetką bacznie obserwującą Roztocze wraz ze zmianami, jakim stale podlega – cywilizacyjnymi i związanymi z cyklicznością przyrody. W roztoczańskim pejzażu znajduje natchnienie, natomiast w obrazach codzienności nieustannie odkrywa głębię życiowych prawd.

Pisała wiersze „do szuflady”, odkąd skończyła 17 lat. Debiutowała w 1986 roku. Jej utwory zostały wyróżnione w Konkursie im. Władysławy Milczarek, były drukowane w prasie („Rewizjach Tomaszowskich”, „Kurierze Lubelskim”) i w kilku antologiach wydawanych zarówno w kraju, jak i za granicą:

- ❖ *W łańcuchy zakute marzenia* (2013),
- ❖ *Jeszcze nie jest za późno* (2014),
- ❖ *Mój Ty ziemski aniele* (2014),
- ❖ *znane słowa dźwięki przetworzone* (2014),
- ❖ *W trawach wiatr dni moje wygrywa* (2015),
- ❖ *wysnute... w zamkniętej formie* (2015),
- ❖ *z niecierpliwością ostatecznej formy* (2016),
- ❖ *test atramentowych plam* (2017)

Opublikowała dwa tomiki wierszy z cyklu *Czar Roztocza*:

- ❖ *Lato – Jesień* (2014),

- ❖ *Zima – Wiosna* (2017).

W tych zbiorach poetyckich udało jej się ukazać malowniczość rodzinnych stron o czterech porach roku. Zachwyty nad wiejskim krajobrazem, będący świadectwem nie tylko wrażliwości na piękno natury, lecz także patriotyzmu lokalnego, przeplata się tu z refleksjami religijnymi i namysłem nad kondycją ludzką. Natura staje się zwierciadłem stojącej przed jej obliczem jednostki, która podlega tym samym procesom: obumierania i narodzin, wzrostu i degradacji, otwierania się na świat i ukrywania pod zewnętrzną powłoką.

## w co ubrać ciszę

w co ubrać ciszę  
żeby nie zgubiła się w tłumie  
może kolorowy płaszczyk  
z białą różą w kłapie  
może beret z antenką  
nasunięty na czoło dla niepoznaki  
może parasol  
może buty z zakrytymi palcami  
wystarczy niepotrzebnych rozważań  
cisza niech sama się ubierze

## najważniejsze jest

najważniejsze jest  
(ważniejsze nawet od nas samych)  
pierwsze spojrzenie  
które zapala światła  
najważniejszy jest  
pierwszy spacer  
który prowadzi życie  
kładkami wyobraźni  
najważniejsze to umieć ocalić  
rozdygotaną aurę  
gdy wieje silny wiatr  
i pada rześisty deszcz

## bukiet wspomnień

to co powoduje niedosyt  
sprawia że ciągle czegoś wypatrujemy  
na przystankach życia  
to co nieodgadnione  
wlewa w nas kielich ciekawości  
i czyni poszukiwania ważnymi  
a to co przed nami  
też niech czeka na pochwałę  
i spędza sen z oczu i zaprzęta głowę  
szerokiej drogi  
marzeniom pozwólmy wejść na tratwę  
a oczom wiosłować  
lata pracy spędzone z wami  
związane w bukiet wspomnień  
sercu nakażę pamiętać na zawsze

## spokojny sen

pod październikowym niebem  
położyła się na polach  
ciemna szarość  
cisza wplotła się w skiby roli  
za tydzień dwa  
przysypie ją śnieg  
otuli mrozu twardość  
uśnie spokojnie  
odpocznie  
oczy wyspane otworzy  
gdy skowronkowy dzwoneczek  
da znać  
wstanie  
skiby przełoży  
roztoczy czar wokoło  
ależ to dar

## szaruga jesienna

przyszła szaruga jesienna  
dżdżysta  
zadumana  
zapatrzona w siebie  
wiatr rozpędza po wrzosowiskach  
na sosnach wieszka  
mokry zimny okład  
szarogęsi  
ubrana w szary płaszcz  
w brązowe cętki gdzieniegdzie  
nie kłania się  
wtulonym w kąciku pokrzywom  
ani jaskótczemu zielu  
jest zbyt dumna z siebie  
nie kłania się też  
wychodzącej jesieni  
ale ale  
zaczekajmy  
wnet nadejdą  
zimy rozkazy  
tak więc ukłoni się jej  
ze zgiętymi kolanami  
i po tym ukłonie  
szaruga jesienna  
podąży  
w kierunku bramy

## lot płatka

dzień zaduszny  
cmentarz  
powietrze rozgrzane ogniami zniczy  
miesza się ze spojrzeniami milczących chryzantem  
z kwiatu jednej z nich spada  
na marmurową płytę pomnika  
mały płatek  
symbolizujący życie

## potrzeba serc

niech słońce zwisa z wysokiego nieba  
pamięć przechadza się alejkami cmentarzy  
a my kładźmy kwiaty na cichych mogiłach  
rozniecajmy ogień w szklanych fortecach zniczy  
nie tylko po to by po nas też mogli bywać

## jesienny deszcz

wdzięczą się  
krople deszczu  
na gałęziach  
jesiennych drzew  
las spowity  
szklanymi kroplami  
słoneczko  
lampą promieni  
orzeźwia je  
sprawia że  
mówią do nas  
językiem zachwyty  
las  
ruch głowy  
bieg oczu  
i ten wyraz twarzy  
co radość wyraża  
rozsyła zachwyty  
przystaje  
rozmyśla  
utrwała  
na jakiś czas  
lub na zawsze



# Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



Szkoła podstawowa w Pawłowie im. Jana Kochanowskiego



Super sołtys 2017 (źródło: „Super Tydzień Chełmski”)



Halina Rzepecka odbiera dyplom Samorządowca roku 2017 (źródło: „Super Tydzień Chełmski”)



Mistrzowie oszczędzania w SP w Pawłowie



Wolontariuszki 26 WOŚP



Dzień Kobiet w Lisznie

Wydanie gazety współfinansowane ze środków  
Gminy Rejowiec Fabryczny.